Numer dzisiejszy składa się z 16 stron

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 80 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P. K. O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

PRĄD

1932 r.

Sobota 24-go grudnia

№ 345

BÓG SIĘ RODZI!



Prezydent St. Zjednoczonych w Europie?

PARYZ, 23. 12.

W korespondencji z Waszyngtonu „Agence Economique et Financière" podaje oświadczenie Roosevelta, tyczące się długów międzypaństwowych. Co do polityki ogólnej, to Roosevelt uważa, iż każdy dłużnik powinien mieć swobodny dostęp do swego wierzyciela i mieć możność przedstawienia mu swych argumentów, które ten ze swej strony powinien rozpatrzeć z największą uwagą. Skuteczne rozmowy w tej kwestji można prowadzić za pośrednictwem instytucji już istniejących, albo też normalną drogą dyplomatyczną.

Jak się dowiaduje nowojorski korespondent „Le Temps", prezydent Roosevelt zamierza wyjechać do Europy. O ileby jednak z jakichś powodów zamiar ten nie mógł być uskuteczniony, wówczas Roosevelt nawiąże kontakt z zainteresowanemi państwami europejskiemi za pośrednictwem jednego ze swych przedstawicieli.

Wojna Niemiec z wierzycielami prywatnemi

BERLIN, 23. 12.

W dniu wczorajszym w Berlinie wydał Hugenberg śniadanie na cześć przedstawicieli prasy amerykańskiej.

W czasie przyjęcia przywódca partji Niemiecko-Narodowych wygłosił dłuższe przemówienie na temat zagadnienia długów.

Po ostrem zaatakowaniu Francji, łamiącej rzekomo słowo, dane Stanom Zjednoczonym, pomimo iż kraj ten (t. zn Francja) jest pełen zasobów finansowych i wobec tego zdolny do płacenia długów — Hugenberg oświadczył że Ameryka słusznie łączy zagadnienie rewizji długów z rozbrojeniem gdyż zbrojenia Francji zagrażają pokojowi europejskiemu.

Co do Niemiec, to pomimo, że Rzeszę uwolniono od ciężarów reparacyjnych, kraj ten znajduje się w ciężkim położeniu ekonomicznem i finansowem, ponieważ jest zupełnie pozbawiony złota i płatności wobec zagranicy mógłby regulować tylko towarami na których zbyt przy obecnym kryzysie ekonomicznym nie można jednak liczyć.

Niemcy mają olbrzymie długi prywatne wobec Ameryki, których przy obecnym stanie rzeczy nie są w stanie spłacić. Wszystkie bowiem kapitały zamarzły.

„Wobec tego — zakończył Hugenberg swe przemówienie — mamy prawo a nawet obowiązek domagać się jako lojalni dłużnicy od naszych wierzycieli, rewizji naszych prywatnych zobowiązań finansowych"

WRAŻENIE W LONDYNIE

LONDYN, 23. 12.

Wystąpienie Hugenberga w sprawie rewizji prywatnych długów niemieckich nazywa cała prasa angielska największą sensacją polityczną ostatnich dni.

„Daily Herald" oraz inne dzienniki twierdzą że jeremjady Hugenberga na temat opłakanego stanu finansowego Niemiec są grubo przesadzone i obliczone na efekt wśród ludzi łatwowiernych.

NARADY MONTAGU NORMANA Z POINCAREM

LONDYN 23. 12.

„Daily Herald" podaje że gubernator Banku Angielskiego Montagu Norman bawiący obecnie na Riwjerze, odbył w Hyeres kilka dłuższych konferencyj z Poincarem

Wczoraj o godz. 6.35 i 7-ej odbyło się

Stracenie terorystów ukraińskich

Skazani zachowali się spokojnie

LWOW 23 12

Stracenie Dymitra Danyłyszyna i Wasyla Biłasa skazanych w dniu wczorajszym przez sąd doraźny na karę śmierci przez powieszenie odbyło się dziś o g. 6.30 na dziedzińcu więziennym w obecności prokuratora dr. Mostowskiego, naczelnika więzienia Łaczyńskiego dwóch lekarzy dr. Moszczeńskiego i dr. Fijałkowskiego oraz czterech obrońców oskarżonych: Suchowicza, Starosolskiego Matczaka i Pankowskiego oraz przy asyście plutonu policji państwowej

Pierwszy stracony został o godz. 6 min. 35 Danyłyszyn a około godz. 7 — Biłas Skazani zachowali się spokojnie.

Naprężenie między Włochami i Jugosławją

WIEDEN, 23 12.

Ostatnia mowa Mussoliniego, wygłoszona w senacie w sprawie stosunku Jugosławji do Włoch i wczorajsza odpowiedź jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Jewticza, wywołała w prasie tutejszej żywe echo i liczne komentarze.

„Wiener Neueste Nachrichten", komentując wywody Jewticza pisze m. in: „Stosunek między Włochami a Jugosławją jest napięty, jak wynika z mowy Jewticza, aż do ostateczności.

Jugosłowiański minister spraw zagranicznych zachował wprawdzie w swej odpowiedzi formę dyplomatyczną mimo to treść jego mowy jest zupełnie jasna. Jeżeli uwolni się tę mowę od frazeologji dyplomatycznej, to zostaje następująca treść: Włochy grożą Jugosławji rozbiorem, to jednak Jugosławji nie przeraża. Jugosławja jest gotowa do zgody i porozumienia, ale jeżeli zechce się ją poniżyć, potrafi ona bronić swych narodowych interesów i swojej wolności działania na terenie międzynarodowym. „Wiener Neueste Nachrichten" daje do zrozumienia że męska postawa, zajęta przez Jewticza jest wstępem do przeciwataków, uchwalonych przez małą ententę na konferencji białogrodzkiej.

KONSUM

przy Widzewskiej Manufakturze

życzy Szanownej Klijenteli

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

Prosimy i w Roku 1933 obdarzać nas tą samą, co dotychczas, życzliwością i zaufaniem

Bank Gospodarstwa Krajowego kupuje domy

WARSZAWA, 23. 12.

Zainteresowanie w kołach handlowych wzbudziła pogłoska że Bank Gospodarstwa Krajowego nabył w Warszawie od firmy „Ericson" wielki dom w Alejach Ujazdowskich za 1 i pół milj. zł.

Jest rzeczą ciekawą, jakie motywy skłoniły Bank Gospodarstwa Krajowego, mając przecież swój luksusowy własny budynek, do kupna tak drogiego domu w tak ciężkich czasach.

U NERWOWO CHORYCH i cierpiących psychicznie, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa" przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Żądać w aptekach.

RYSY NA BLOKU.

Ciekawe rzeczy wychodzą teraz na jaw W związku „legionistów" zaznaczył się praw dziwy ferment; podobne wrzenie istnieje też wśród „peowiaków". Dlaczego? — Oto dlatego, że te ideowe żywioły zostały przygniecione i przytłoczone ciężarem ludzi, którzy z innych stronnictw uciekli do Be-Be, szukając w sanacyjnem środowisku przedewszystkiem korzyści materjalnych.

„Nowa Ziemia Lubelska" pismo wiernych „piłsudczyków", odsłania bezlitośnie tajemnicę powstawania Be-Be. Oto wywody lubelskiego dziennika (nr. 182, z d. 18 bm.):

— „Już w roku 1928 przed wyborami do Sejmu, kandydata do BB pytano, a z jakiej on partji? a ilu z tej partji może przyciągnąć za sobą do BB. ludzi? Za poważne rozbicie partji obiecywano, nawet dawano mandaty poselskie.

A więc za większe usługi — nazwijmy to tak delikatnie — to znaczy za poważniejsze rozbicia wrogich partyj,—był w perspektywie poselski mandacik, za mniejsze — sekretarjacik powiatowy BB, względnie później posadka w imię „zaciągniętych zobowiązań".

Tak zapoczątkowany szczęśliwie system w roku 1928, w roku 1930 doprowadzony był do perfekcji. Wszystko, co pokłóciło się w Wyzwoleniu, Piaście, PPS., Stronnictwie Chłopskiem Endecji — nagle „nawróciło" się i z biciem w piersi przymaszerowało do BB i to nam kazano „ciągnąć za sobą", tę „sól Narodu". —

Wielki odłam „piłsudczyków" nie ma już nadziei zwycięstwa pod sztandarami Be-Be — pisze „Słowo Pomorskie"— dlatego na wołuje do wycofania się z tej zbankrutowanej organizacji, ażeby rozpocząć nową działalność na innych, zdrowszych podstawach. „Nowa Ziemia Lubelska" pisze (nr. 183, z d. 19 bm.):

— „Wciśnięci w ramy BBWR. nic uczynić byśmy nie mogli, niepodobna bowiem, zbankrutowaną do cna w oczach mas organizację bronić, tocząc jednocześnie nierówną walkę z bezcelowym elementem, na czoło BBWR najczęściej wysuniętym. Na takie jałowe walki szkoda byłoby znów czasu..

Otwarte publiczne, wystąpienie z szeregów BBWR — z podniesioną przyłbicą, wystąpienie z robotą polityczną na arenę — oto jedyna realna droga do walki o lepsze jutro to nasze hasło i wskazanie na dzisiaj". —

Jest to nie tylko bunt, ale także organizowanie i rozprzestrzenianie tego buntu w szeregach Be-Be. Sprawa postąpiła już dosyć daleko. Między płk. Sławkiem (prezesem) a grupą „legjonistów" powstała przepaść, nad którą trudno będzie zbudować jakiś most, ponieważ przepaść pogłębia się i powiększa.

„Legjoniści" zwracają się do swojego prezesa (tj. płk. Sławka) z takiemi wypominkami i zarzutami („N. Ziemia Lub." nr. 182):

— „I dlatego Panie Prezesie między nami to tragiczne nieporozumienie. My te „wszy" obserwujemy codziennie z bliska, jesteśmy przez nie gryzieni

Czem się tu chełpią. Tu przed nami za trudno im chodzić stale w masce więc widzimy doskonale ich Janusowe oblicze i dlatego bijemy na alarm: Precz z wszami, obgryzającemi państwowy organizm pod maską patrjotyzmu „współpracy" i tym podobnych wyświechtanych przez nich komunałów". —

Widzimy, że ferment w Be-Be jest już wielki. Nie powiodły się próby zduszenia tego „buntu" ideowych i prawdziwych „legjonistów" przeciwko dezerterom z innych stronnictw, którzy szukali w Be-Be „koryta".

Powyższe wywody zamieszczamy jako odpowiedź na przechwałki różnych pism sanacyjnych, które wszędzie widzą „rozłamy" a milczą skrupulatnie o tem, że w Be-Be grasuje już niebezpieczna zaraza. Każdy ginie przeważnie od tej broni, jaką walczy. Be-Be walczyło „rozłamami" i dlatego od „rozłamu" zginie.

Przy opłatku

Gdy nadchodzi to wielkie święto radości — Boże Narodzenie — błogi pokój wstępuje do serc ludzi, wiernych Bogu — Dziecinie; i błogość ta udziela się nawet sercom skołatanym i ciężarem trosk wielu przygniecionym... Owa wzniosła myśl i pamięć, że „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami" osładza nawet znojne trudy i nieszczęścia, jakich nie brak na świecie. Gdy się zbiorą swoi razem przy wigilijnym stole, by w imię Chrystusa „opłatkiem się łamać" i wyrażać sobie najserdeczniejsze życzenia, czujemy się wtedy tak dziwnie podniesieni na duchu, że poprostu odczuwamy wśród siebie obecność Bożą i jakby wpatrujemy się w błogosławiącą rączkę Bożej Dzieciny, która promienie łask rzuca hojnie i dobrotliwie wszystkim ludziom dobrej woli.

W czasie poświęconym pamiątce urodzin Jezusa Chrystusa wiara tych, którzy ją istotnie mają, specjalnie się ożywia Tak oczywistem i jasnem staje się wszystko to, co nas z Bogiem łączy i co Bogu zawdzięczamy, że rozmawiając w duszy z Bogiem, wtedy najbardziej jesteśmy u siebie w domu. Ogarnia nas ciepło naszej religji, a w sercach rozpala się ogień Bożej miłości!..

Ale, niestety, jeżeli chodzi o trwały owoc tych wzruszeń religijnych, to już trudniejsza sprawa. Musimy przyznać, że mało kto z nas wytrwale utrzymuje w duszy to wielkie wytężenie religijne. — Przeważnie dzieje się tak, jak to mówi przysłowie (francuskie) „Święto się skończyło: dowidzenia Święty"...

Otóż tutaj nawiązując do wielkich zadań Akcji Katolickiej, przez której rozwinięcie w życiu jednostkowem, rodzinnem i społecznem mamy wszyscy obowiązek przyczynić się do odrodzenia świata, musimy podkreślić potrzebę rozbudzenia i na przyszłość utrzymania rzetelnej gorliwości religijnej! Chodzi o to, abyśmy przy opłatku wigilijnym, rozmawiając mocą silnej wiary z Bożą Dzieciną, złożyli Je zusowi dobrowolne przyrzeczenie, że na odzew głosu Namiestnika Jezusowego — Papieża, który wszystkich wzywa do działalności katolickiej, staniemy się odtąd gorliwymi wyznawcami, krzewicielami i obrońcami naszej wiary i zasad katolickich — u siebie w domu i wogóle w społeczeństwie — i że stopniowo a wytrwale będziemy te postanowienia i hasła Akcji Katolickiej w czyn wprowadzali

Wiara bez uczynków martwa jest będzie my tedy czynili wszędzie i zawsze uczynki dobre, pomni bowiem być mamy na te słowa Zbawiciela: „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, ażeby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech"... Słowem będziemy światłymi katolikami. Lecz nie dla ambicji i napokaz tylko, ale szczerze!

Przyrzeknijmy to Jezusowi „dziś nam na rodzonemu"!

Jak już powiedzieliśmy, nastrój Bożego Narodzenia wyczuwalnie podnosi nas i zbliża do tajemnic Boga... Ten Bóg — Chrystus jest taki nasz, taki nam bliski! Wszechmogący w drugiej Osobie Bożej — Bóg i Pan najwyższy w postaci dzieciny... w postaci człowieka. Prawdziwy Bóg — i zarazem prawdziwie jako jeden z nas: nam podobny we wszystkiem prócz grzechu...

Myśli te są tak znane i proste dla każdego, a jednak w praktyce zapominano ciągle Trzeba więc pojęcia te żywcem wcielić w nasze życie. Wypada bowiem abyśmy wyciągnęli przecież wnioski z tych prawd i skorzystali z poruczeń Bożego rozkazania, aby się wyodrębnić z dzisiejszego pogaństwa, które nas otacza wszędzie

Czemże to bowiem dzisiejsze nasze społeczeństwa katolickie różnią się od niekatolików i pogan? Te same zdrożności, grzechy i skandale, jakie się lęgną poza nami, mają miejsce również i wśród katolików na porząd ku dziennym. Za dużo trzebaby było miejsca i czasu, gdybyśmy chcieli szczegółowo o tych rzeczach mówić. Uczynić to będziemy mogli przy innej sposobności. Doprawdy jednak złe rzeczy się dzieją w społeczeństwach naszych!

W tym więc kierunku rozwińmy pracę, aby zasady Ewangelji Chrystusowej coraz do kładniej wśród nas były w czyn wprowadzane: bo poco Chrystus je nam wyłożył i nakazał, jeśli nie poto, by podług nich postępować?!

Chodzi tu o odrodzenie jednostek społeczeństwa i narodu. Jako ludzie, jako katolicy i jako Polacy Chrystusowi jesteśmy. Gdy więc święcimy Chrystusowe urodziny, radośnie nieśmy Mu pokłon i śpiewamy: Podnieś rączkę, Boże Dziecię: błogosław Ojczyznę drogą...

Otwórzcie nam Wasze chatki,
Drodzy Bracia-Czytelnicy,
Przełammy z sobą opłatki
Znak to Boskiej tajemnicy

Podajcie nam bratnie dłonie,
W nich opłatek dla nas biały
Wraz z miłością, co w Was płonie
Nam za pracę — przez rok cały.

Przy wilijnym Waszym stole
Zasiadamy duchem z Wami,
By w rodzinnem Waszym kole
Podzielić się opłatkami

I składamy Wam życzenia
Jako tego zwyczaj wszędzie
Zdrowia, szczęścia i zbawienia,
Niechaj z Wami Jezus będzie!

„Prąd" w grudniu 1932

Na Komitet dla Najbiedniejszych

„Caritas"

Zamiast życzeń świątecznych i powinszowań noworocznych składają:

Jego Eksc. Ks. Biskup Dr. Wincenty Tymieniecki zł 100, Jego Eksc. Ks. Biskup Dr. Kaz. Tomczak zł. 30.

Boże Narodzenie w kościele.

Przygotowanie liturgiczne Kościoła do uroczystości Bożego Narodzenia osiągą swój najwyższy ton w wigilję święta. Cechą charakterystyczną liturgji samego święta zewnętrznie jest przedewszystkiem to, że każdy kaplan może odprawić w tym dniu 3 msze św.

Pierwsza zwana anielską, odpawia się zwykle o północy i ma na celu przypomnienie nam historycznego narodzenia Chrystusa w stajence betlejemskiej. Już w pierwszym wieku Kościół w Jerozolimie święcił tę pamiatkę o północy przy żłobku betlejemskim. Ten zwyczaj stamtąd przeszedł najpierw do Rzymu, gdzie po dzień dzisiejszy o północy odprawia się pierwszą mszę św. w większej bazylice N. Marji Panny (Santa Maria Maggiore), w znajdującej się w niej grocie, zbudowanej na wzór stajenki betlejemskiej.

Drugą mszę, zwaną pasterką, która uprzytomnia objawienie się małego Jezusa pasterzom, odprawia się o pierwszym brzasku jutrzenki.

Trzecia msza św. wreszcie, zwana królewską, jest uprzytomnieniem odwiecznego pochodzenia Syna Bożego od Ojca. Choć niema obowiązku wysłuchania wszystkich trzech mszy św., wierni starają sie jednak nie ominąć tej sposobności.

Oprócz tego w świątyniach urządza się jasełka, czyli szopkę z podobizna Bożego Dzieciątka, co wraz ze śpiewaniem radosnych kolend, stanowi zewnętrzny dodatek i oprawę świętej liturgji. Hymn anielski zaś: Gloria in excelsis Deo" (chwała na wysokości Bogu) jest charakterystycznym wyrazem radości Kościoła z powodu święta Narodzenia Chrystusa.

Dodać jeszcze trzeba, że święto Bożego Narodzenia i święto Trzech Króli obchodzone było pierwotnie w jednym i tym samym dniu. Dopiero później oddzielono święto Trzech Króli.

Echa przeszłości

Święta Bożego Narodzenia są najmilszemi w Polsce świętami, i najuroczyściej bo dej w Polsce są obchodzone. Lud polski, który przed tysiącem lat, za króla Mieczysława I-ego posłyszał Dobrą Nowinę o przyjściu na świat Zbawiciela, przyjął chętnie Jego Wielką Naukę, stał się wiernym wyznawcą Krzyża, czcicielem Dzieciątka Bożego i Jego Matki Przeczystej.

Żaden naród na świecie nie posiada tylu i tak pięknych pieśni, śpiewanych na Boże Narodzenie czyli kolend, które wyszły wprost z serca i duszy ludu polskiego, ułożone przez nieznanych pieśniarzy, które lud polski uznał za swoje i przez wieki przechował. Kolendy te — jedne smętne i rzewne, inne — żartobliwe, nawet skoczne, dają wyraz serdecznego stosunku ludu polskiego do Bóstwa Zbawiciela, dla którego ma on nietylko cześć najwyższą, ale i miłość głęboką.

Zwyczaje i obyczaje, związane ze świętami Bożego Narodzenia sięgają głębokich, zamierzchłych czasów. Kościół Katolicki oczy ścił te pradawne obyczaje z ich pierwiastków niegdyś pogańskich, nadał im nową treść i znaczenie.

U bardzo wielu ludów znany jest obyczaj spożywania wspólnej wieczerzy w dobie zrównania dnia i nocy, która właśnie przypada w nocy z dnia 24 na 25 grudnia. Kościół Katolicki nie zabronił zachowania tego prastarego zwyczaju ale nadał mu charakter chrześcijański, głęboko religijny. Wstępem do wieczerzy wigilijnej, łamiąc i dzieląc się nawzajem opłatkiem, czyli „chlebem miłości". Wszyscy uczestnicy wieczerzy wigilijnej, łamiąc i dzieląc się nawzajem życzenia ze szczerego sercą. Na tę chwilę każda izba polska, czy to w chacie włościańskiej czy w mieszkaniu rzemieślnika, robotnika czy mieszczanina staje się jakby świątynią Pańską.

Tylko czyste myśli i słowa wzajemnej miłości i życzliwości winny płynąć wtedy z serc polskich.

Winniśmy zapomnieć wtedy o wszelkich kłótniaah i waśniach, czy to rodzinnych czy sąsiedzkich, społecznych czy politycznych. Przy opłatku, przy „chlebie miłości", w dniu uroczystym, gdy obchodzimy pamiątkę przyjścia na świat Zbawiciela naszego, cała Polska poczuje się jedną wielką rodziną, związaną ze sobą węzłem miłości bratniej i wiarą w lepszą przyszłość Narodu i Państwa Polskiego.

Niechże serdeczne a szczere życzenia nasze, z któremi zwrócimy się, przy wieczerzy wigilijnej, obejma także i cała Ojczyznę naszą Polskę, wszystkich jej mieszkańców i pokolenia przyszłe, które po nas przyjdą. Życzymy sobie i całej Polsce, łamiąc się opłatkiem wszelakiej pomyślności i rychłego ustąpienia tych utrapień w życiu gospodarczem, któremi Opatrzności spodobało się doświadczyć nietylko naszą Ojczyznę, ale i cały świat.

Bóg się rodzi, moc truchleje!
Truchleje moc zła, nienawiści,
niezszczęścia i niezgody.
Rodzi się Bóg miłości, dobra
i szczęśliwości wiekuistej.
Pana więc witajmy, Jemu chwałę dajmy!
Hej kolenda, kolenda!

69

Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

Łódź znajdująca się na dole, szumiała w skłębionych falach okrętu. Jeden z mężczyzn bezceremonjalnie chwycił ją wpół i ściągnął na łódź. Joe Bray, który spuszczał się zaraz po niej, wykazywał młodzieńczą ruchliwość zesuwając się ręką po ręce w ciemności. Okręt opuścił ostatni oficer rachunkowy, z pośpiechem wskakując do łodzi.

— Zwolnij! — rzekł jakiś gruby głos.

Haki poszukał na dnie łodzi, znalazł jakąś siekierę i potężnem uderzeniem przeciął linę. Natychmiast wpadli w pianę kotłujących się dokoła parowca fal, podrzucani mocno w obie strony. Nie wiele brakowało, by łódź przewróciła się, gdy otarli się o żelazny ster okrętu. Gdy łódź odbiła się od „Umvelli", usłyszeli krzyk. Na pomoście zajaśniał reflektor. Mimo bulgotu wody i huku śruby okrętowej usłyszeli wyraźny gwizd. „Umvelli" zatoczył wielkie koło.

— Zauważyli nas, — rzucił przez zęby Clifford.

Rachmistrz wyszczerzył zęby z przerażenia, oniemiały spojrzał na skręcający okręt i mruknął. Szybko obrócił się, skoczył na środek łodzi i pomógł jednemu z czarnych marynarzy w nastawieniu masztu. Kapitan, groteskowa postać w złoconej czapce i jaskrawych oznakach swej rangi, rozpaczliwie podciągnął wysoko żagiel. Świeży wiatr północno wschodni dął silnie. W następnej chwili łódź położyła się na bok, pędząc pod silnym wiatrem naprzód. Czy mogli mieć nadzieję, ze uda im się uciec przed parowcem, robiącym 50 węzłów na godzinę?

Syreny na okręcie ryczały przeraźliwie Spojrzeli na parowiec który ich ścigał. Na pomoście zabłysła lampa sygnałowa, kapitan głośno objaśniał znaczenie sygnałów.

— Żółty negr! — To było wszystko, jakkolwiek kapitan należał do najciemniejszych ludzi, których widział Clifford.

Łódź lawirowała. Kapitan miał z nich najwięcej odwagi. Clifford usiadł przy boku Jany, która otulona w nieprzemakalne płótno leżała na dnie łodzi.

— Bez obaw, kochanie, — rzekł.

Spojrzała na niego boleśnie uśmiechnięta, ta odpowiedź wystarczyła mu.

Kapitan mówił szorstką angielszczyzną, używaną w miastach portowych, bardzo drastyczną i obrazową.

— Słoń nie złapi muchy, — rzekł. — Wielki okręt nie złapi małej łodzi! Jeśli chińczycy spuszczą na wodę kuter, kuter nie złapi żaglówki!

— Mimo tego jednak, kapitanie, niebezpieczeństwo jest dość duże!

Murzyn musiał przyznać.

— Teraz oni przyniosą karabi, tak-tak, — rzekł, — wkrótce zobaczą inny okręt.

Tą nadzieją musieli pocieszyć się. Byli jeszcze w kanale angielskim na głównym szlaku północnej Europy. W tych okolicach ruch okrętowy jest bardzo silny. W tej chwili nie było widać ani smugi dymu ani też żadnej żaglówki.

Clifford zwrócił się do rachmistrza.

— Czy się uda nam uciec, czy nie, w każdym razie mamy panu dużo do zawdzięczenia, mój przyjacielu, — Twarz Haki pokraśniała.

— Chcieliśmy przedtem opuścić pokład, ale kapitan nie chciał się zgodzić, — rzekł.— Wkońcu zdecydował się na skutek radjotelegramu!

— Radjotelegramu?

Rachmistrz wyjął kawałek paska papieru z kieszeni.

— Otrzymałem to ostatniej nocy, — rzekł. Clifford z trudnością odczytał nagryzmalone słówka.

„Opuścić okręt przed godziną czwartą. Zabrać wszystkich, którzy mają zostać przy życiu. Jeśli Miss Bray na pokładzie zabrać. Admiralicja wysyła torpedowiec „Sunbright" w pościg za wami."

„Żołnierz."

— To jest major, — objaśnił oficer. — Przezwaliśmy go „żołnierzem". Możliwem jest że „Sunbright" może nas nie złapać, — ale gdyby nas dogonił, to nie zostałby nikt przy życiu, Fing-Su przepadłby.

Clifford był zdziwiony, co kapitan rozumiał przez karabin tak-tak, niestety wyjaśnienie przyszło za prędko.

Tak-tak-tak-tak-tak-tak-tak-tak-tak-tak.

Na górnym pokładzie ustawili karabin maszynowy. Pod uderzeniami pocisków woda rozprysnęła się szeroko. Strzały padały w pewnej odległości od łodzi. Kapitan silnie przekręcił ster i zmienił kierunek. Byli oddaleni od parowca o niecałe 500 metrów. Clifford zrozumiał, że przed iurawienie łodzi będzie drobnostką, jeśli się trochę rozjaśni. Fing-Su nie pozwoli im ujść, ponieważ życie jego od tego zależało.

Tak-tak-tak-tak.

Teraz strzały przeszły górą, przebijając płótna żagla. Z masztu odleciał wielki kawał drzewa odłupanego.

— Złożyć! — krzyknął rachmistrz donośnym głosem, rzucając się na maszt jak obłąkaniec.

Poraz trzeci spojrzał na srebrny zegarek „Umvelli" znowu ruszył pełną parą. Osiągnął wszy wysokość łodzi, skierował wprost na nią. I znowu kapitan zmienił kierunek, silnym łukiem skręciwszy w stronę przeciwną. Na pokładzie rozległy się pojedyncze strzały — cel był niezwykle bliski. Wśród klik-klak strzałów karabinowych, przebijał się teraz huk cięższej broni.

— Siedmiofuntówka, — rzekł krótko Joe Nie domówił jeszcze do końca, gdy coś uderzyło w maszt.

Trzask i drzazgi! Maszt z żaglem przechyliły się na bok.

— Koniec z nami, — rzekł rachmistrz.

(c. d. n.)

Tajemnica różowego pokoju

Nie tak dawno jeszcze cała Polska interesowała się żywo sprawą tajemniczego domu przy ul. Bagateli w Warszawie gdzie jakiś „wampir„ złośliwy znęcał się nad dziećmi właściciela jednego z mieszkań.

Sprawa zjawy nie została wyjaśniona, podobnie jak niewyjaśniony został cały szereg spraw dotyczących zjawisk nadprzyrodzonych. które pozostają do dziś dnia w dziedzinie rzeczy niewytłumaczonych, acz stwierdzonych.

Podobna historja dotycząca zjaw znęcających się nad ludźmi przywiązana była do dworu państwa R., zamożnych ziemian — Polaków mieszkających pod Równem.

Państwo R. cieszyli się opinją ludzi wesołych i gościnnych, to też dwór rozbrzmiewał zawsze weselem i ożywieniem, a rodzina państwa R. jaknajdalsza była od przypuszczeń iżby dom ich, budowany przed stu zaledwie laty mógł stać się terenem jakichś niesamowitych wydarzeń.

Aliści której jesieni pani R. doszła do przekonania, iż dzieciom potrzebna jest nauczycielka.

Do artykułu „Tajemnica różowego pokoju"



„...zbudził ich huk rewolwerowych strzałów..."

Ponieważ pogoda w dniu przybycia nauczycielki dopisywała, spędzała ona cały dzień wraz z dziećmi w ogrodzie i dopiero po kolacji udałą się do przygotowanego dla niej pokoju.

Pani domu odprowadziła ją życząc dobrej nocy. Jakież było jednak zdumienie wszystkich, gdy nazajutrz nauczycielka nie pokazała się do południa.

Początkowo przypisywano to zmęczeniu młodej dziewczyny podróżą, potem zaczęto się niepokoić, a gdy wszelkie stukania pozostawały bez odpowiedzi — wyważono drzwi pokoju — i znaleziono nauczycielkę martwą, leżącą na łóżku w podróżnej sukience w której była dnia poprzedniego.

Nieszczęśliwa miała ręce przyciśnięte kurczowo do piersi i na twarzy wyraz nieludzkiego przerażenia. Sprowadzony lekarz stwierdził śmierć wskutek pęknięcia serca i tłumaczył to przypuszczalną chorobą sercową zmarłej

Państwo R. otrząsnąwszy się z przykrego wrażenia, jakie wypadek ten oczywiście po sobie pozostawił, poczęli szukać nowej nauczycielki, a gdy ta przybyła, nie wspomina jąc oczywiście o tragicznej historji jej poprzedniczki, umieścili ją w tym samym „różowym pokoju", a w którym zmarła nieszczęśliwa dziewczyna.

Nietrudno sobie wyobrazić przerażenie wszystkich, gdy nazajutrz po przyjeździe nauczycielka nie opuściła swego pokoju.

Znowu trzeba było wywalać drzwi — i sprowadzić lekarza. Nauczycielkę znaleziono martwą w tej samej pozie co i jej poprzedniczkę.

W domu zapanowało przerażenie. — Nigdy we dworze „nie straszyło, nigdy nie zaobserwowano żadnych zjawisk nadprzyrodzonych nawet we wsi nie opowiadcno o żadnych strachach, związanych z istnieniem dworu ...zwyczaj ma miejsce o ile dwór ...ciego, w którym straszy.

Pod wrażeniem przykrej historji państwo R. ów fatalny pokój zamknęli na klucz i trzeciej nauczycielce wyznaczyli inne pomieszkanie.

Minęło kilka miesięcy. W lecie w dniu imienin pani domu zjazd był ogromny. Zabawa przeciągnęła się do późna w nocy, a gdy goście zamierzali już wyjeżdżać rozszalała się burza i o powrocie mowy być nie mogło.

Zaczęto tedy gości umieszczać w gościnnych pokojach jak się dało. Pokojów było mniej niż łaknących odpoczynku, przeto nauczycielka Zofja; która znała już coprawda historję swoich poprzedniczek — ale po wielomiesięcznym pobycie we dworze przekonała się, że nic tam nie straszy, zaproponowała pani domu, że swój pokój odstąpi zmęczonym paniom, a sama prześpi się w „różowym pokoju" który dzięki zaniedbaniu nie nadawał się do oddania gościom.

Pani R. na propozycję zgodziłą się skwapliwie, radząc ze śmiechem, dziewczynie aby na wszelki wypadek zaopatrzyła się w rewolwer. Nauczycielka radę tę wzięła serjo i zabrawszy rewolwer udała się do różowym pokoju.

Rano dom cały został zaalarmowany przeraźliwym krzykiem służącej. Dziewczyna weszła do różowego pokoju że śniadaniem — i na progu upuściła niesioną tacę... widok który ujrzano w tajemniczym pokoju był istotnie przeraźliwy; panna Zosia leżała na podłodze martwa w tej samej wieczorowej sukie ce, w której wczoraj tak wesoło się bawiła.

W ręku kurczowo ściskała rewolwer, z którego ani jedna kula nie została wystrzelona. Twarz zmarłej napiętnowana była na samem wyrazem, przerażenia jak i twarze jej nieszczęśliwych poprzedniczek.

Nie rudno sobie wyobrazić jakie przerażenie zapanowało zarówno w rodzinie państwa R. jak i w całej okolicy. Wypadek ...ano bez końca, miejscowy ksiądz przyjeżdżał dom święcić, państwo R, pod wpływem przykrego wrażenia wyjechali na dłuższy czas zagranicę nie mogąc otrząsnąć z okropnego uczucia lęku, jaki mimowoli przejmował każdego, kto mijał drzwi fatalnego pokoju.

Minęło kilka lat. Historję „różowego pokoju" opowiadano jako coś „sensacyjnego" przyjeżdżającym w okolicę gościom ale nikt nie miał nawet ochoty zaglądać do niego.

Widać jednak nie sądzone było, aby lista ofiar tajemniczego pokoju została zakończona, W roku 1931 przybył do państwa R. na dłuższy odpoczynek kuzyn ich, porucznik armji, przywożąc ze sobą olbrzymiego psa Bernarda.

Znając historję tajemniczej śmierci 3 panien młodzieniec wyśmiewał państwo R. twierdząc że uległy one jedynie nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności, dzięki któremu dwie pierwsze nauczycielki zmarły wskutek choroby sercowej, trzecia zaś wskutek lęku, wywołanego znaną jej historją poprzedniczek.

Porucznik tak uparcie pragnął dowieść prawdziwości swej hipotezy. iż kategorycznie zażądał od państwa R. zezwolenia na przenocowanie w fatalnym pokoju.

Pertraktacje trwały kilka dni, aż wreszcie oficer postawił na swojem i otrzymał klucz od fatalnego pokoju.

W cały domu zapanowało zdenerwowanie. Proszono oficera, by zaniechał, próby ale wszelkie perswazje były na nic.

Nadszedł wieczór. Państwo R. oboje odprowadzili kuzyna do „różowego pokoju." Nie wyglądał on bynajmniej groźnie. Różowa tapeta w poetycznie tak ongiś lubiane, bukieciki drobnych różyczek nadawała mu wygląd niezmiernie przytulny; okna zasłaniała różowa jedwabna skóra, u sufitu zwieszała się bladoróżowa lampa, miękkie mebelki i wielkie lustro na toalecie, aczkolwiek wszystko zakurzone świadczyły, że pokój starano się urządzić jak najgustowniej.

Porucznik w obecności państwa R. zaciągnął szczelnie storę ze śmiechem zajrzał do pustej szafy w rogu pokoju, ułożył na nocnym stoliku nabity rewolwer i kazał psu umieścić się na dywanie obok łóżka.

Około godziny trzeciej wnocy zbudził ich huk rewolwerowych wystrzałów. Pan R. zbronią w ręku, „praktykant", rządca nocujący we dworze w tak zwanym „kredensie" rzucili się do drzwi fatalnego pokoju. Lampka pod sufitem paliła się równem spokojnem światłem... Na podłodze leżał rozciągnięty martwy pies... Oficera nie było.

Dopiero gdy służący otworzył drzwi wielkiej szafy, ujrzano nieszczęśnika skulonego w jej kacie.. W ręku ściskał wystrzelony co do jednego naboju rewolwer, . wzrok miał nieprzytomny twarz straszliwie zmieniona.

Nie mógł nic wytłumaczyć... Wydzierał się, krzycząc, i chował się do szafy — przerażenie odjęło mu rozum; lekarz stwierdził obłęd pod wpływem silnego wstrząsu nerwowego.

Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala dla nerwowo chorych pod Lwowem, gdzie po kilku latach życie zakończył. Sekcja zwłok psa, zarządzona przez władze sądowe stwierdziła pęknięcia serca, co u zwierzęcia młodego , silnego było zjawiskiem trudnem do wytłumaczenia. Rzecz ciekawa i pies nie szczekał przed strzałami, gdyż widać był zbyt przerażony..

Tak więc tajemnica „różowego pokoju" została niewyjaśniona.

NASZE DZIECI.

Ewuncia ogląda świeżo przyszłe na świat dwoje bliźniąt. Wreszcie, głęboko zastanawiając się pyta:

— Mamo, czy one są do wyboru, czy też zatrzymamy jedno i drugie?

6328 mordów politycznych w Niemczech.



Czy mógł Hitler do swej polityki znaleść bardziej racjonalne hasło?

Ruina własnośi n.iejskiej.

Powszechnie znane jest ciężkie położenie rolnictwa, rzemiosła, handlu i przemysłu, natomiast własn ścią mie ską w Polsce szerszy ogół mniej się i teresuje i stąd można się z potkać z poglądem, że jest to jedyna dziedzina gospodarcz, która dotąd niewiele ucierpi ła z powodu kryzysu.

Niestety, na podstawie cyfr i faktów trzeba stwierdzić wręcz co innego. Jak wiemy, wszysztkie lokale w przedwojennych domach za nieznaczącymi wyjąt ami kin i banków, są objęte ustawą o ochronie lokatorów z 1924 r., która stopniowo miała podnieść komorne, doprowadzone przez inflację do zera, wysokości przedwojennego komorne o w złocie. Spadek złotego, us'abilizowany dekre em Prezydenta, zmniejszył usta owe stawki do 58 proc, osiągnięte dopiero na 1 październik 1930 r. na skutek czterokrot ego wstrzymania podwyżek w lokalach jedno i dwuizbowych, najliczniejszych w Polsce.

Na iasem mówiąc to jest powodem, że urząd statystyczny zaznacza podwyżkę stopy komornego z r. 1927 gdyż uwzględnia tylko jedno i dwuizbowe lokale, nie uważając przytem za właściwe nadmienić, z jakiego powodu powstała i że nie dotyczy innych kategoryj lokali.

Logicznie biorąc zdawałoby się jasnem, że przy ustaleniu dowodów w górnej granicy nie można równocześnie zw ększać wydatków. Zasada ta została przyjęta w tych nielicznych państwach, gdzie nie nastąpił jeszcze całkowity powrót do prawa ogólnego w dziedzinie mi szkaniowe a więc w Niemczech naowyżki podatków ponad r. 1914 nie obciążają właścicieli, zaś we Francji w jednej trzeciej.

Tymczasem u nas rząd w dziedzinie inwestycyj miejskich bardzo poważnie obciążył właścicieli domów w postaci wysokich dodatków komunalnych do skarbowego podatków inwestycyjnych, drogowych i t. d. oraz przymusami, jak to analizacyjnem i innemi.

W okres kryzysu własność miejska weszła już wyczerpana, bez żadnych rezerw. a dochód ustalony na podstawie ankiety przez Instytut badania konjuktury i cen w r. 1928, wykazał rentowność domów na 1.97 proc. rocznie. Nadmienić przytem należy, że ankieta była przeprowadzona w okresie najpomyślniejszej konjuktury i tylko w Warszawie, gdzie są największe domy, przytem domy drewniane, tak liczne na przedmieściach, nie zostały uwzględnione.

Tak więc rentowność ta nie była bynajmniej typową dla całej Polski. Ankieta przeprowadzona w Łodzi stwierdziła dla większych domów dochodowość wahającą się od 0,4 do 1,5 proc rocznie, zaś domy małe okazały się w tedy deficytowe.

W tym stanie rzeczy własność miejska uzyskała od rządu jako poparcie na okres kryzysu, który naznaczył się bardzo poważnym wzrostem niewypłacalności lokatorów nietylko mniejszych ale i większych mieszkań, bardzo znaczne podniesienie państwowego podatku od nieruchomości, bo aż 43 proc.

To uprzywilowanie fiskalne własności spowodowane jest w znacznej mierze płynnością jej dochodów, łatwością ujęcia ich przez sekwestr. Już na jesieni r. 1932, w momencie kiedy większość rządowa uchwalała podwyżkę podatku od nieruchomości, na 8000 domów warszawskich w śródmieściu, 2000 było pod sekwestrem.

Nie ograniczono się jednak do zwiększenia rozchodów, jednocześnie zarządzono zmniejszenie dochodów, już znacznie uszczuplonych przez niewypłacaln ść lokatorów.

Jak wiemy ustawa o ochronie lokatorów przewiduje moratorjum dla bezrobotnych, które w miarę wzrostu bezrobocia coraz silniej obciąża własność miejską. Niezależnie od tego rząd wniósł na jesieni r. 1931 ustawę o wstrzymaniu eksmisyj z lokali jedno i dwuizbowych na okres zimowy, t. j. od 1 listopada do 31 czerwca a następnie dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej przedłużył i na półrocze 1932 roku.

Niewątpliwie bezrobotnym należy się opieka i pomoc zarówno w dostarczaniu chleba, jak i dachu nad głową. Nigdzie jednak obowiązek ten nie został przerzucony na barki jednej klasy ludności.

Własność miejska zaatakowana jednocześnie z dwóch stron, przez zaczne podniesienie ciężarów podatkowych i znaczne niejsienie nieraz zupełnie skreślenie dochodów musi uledz zagładzie. Ale nietylko własność miejska. Równocześnie podważony jest długoterminowy kredyt hipoteczny.

Oto kilka cyfr z Towarzystwa Kredytowego Miejskiego Warszawy, które przecież udziela pożyczek na większe nieruchomości, a więc znajdujące w najpomyślniejszych sytuacji. Na 3994 nieruchomości w Warszawie posiadające pożyczki Towarzystwa w listach zastawnych na sumę 189.045.775 zł., Towarzystwo zmuszone zostało zarządzić kroki egzekncyjne przez wystawienie na sprzedaż publiczną w ciągu grudnia 1932 r. i stycznia r. 1933 prawie 1/4 część swoich dłużników, t. j. około 900 nieruchomości. Zaległość na dzień 1 sierpnia wynosiły 158,7 proc. raty. Tymczasem w okresie przedwojennym zaległości wahały 2 7 proc. do 7,7 raty i tylko w latach rewolucji i kryzysu 1906 roku — 1908 r. wynosiły od 12 ,6 proc. do 15,8 proc.

Stan zaległości na prowincji jest jeszcze większy.

Kredyt hipoteczny, oparty na własności miejskiej, zrujnowanej przez całokształt stosowanej do niej polityki, jest zachwiany. Zaś domy coraz liczniej przechodzą za drobną część swojej wartości w obce ręce. Coraz bardziej kurczy się polski stan posiadania. W kongresówce i Małopolsce wykupnją domy możniejsi gorpodarczo żydzi na wileńszczyźnie Litwini, zasilani finansowo przez Kowno na ziemiach zachodnich — Niemcy, wykorzystując ruinę polskiej własności miejskiej nietylko dla względów gospodarczych ale i politycznych.

Przytem zaznaczyć należy, że właściciele domów, wbrew błędnemu mniemaniu — nie są wielkiemi kapitalistami. W Łodzi statystyka wykazało, że robotnicy stanowią 31.5 proc. rzemieślnicy 34 proc. drobni kudcy 12 proc. właścicieli. Jest to więc stan średni, na którym opierają się miasta i który należy dla polskości zachować. Zagłada polskiego stanu posiadania w dziedzinie własności miejskiej jest szkodą nietylko z punktu widzenia gospodarczego, lecz i narodoweg.

E. Pepłowska.

Humor

SZCZĘŚLIWI Z MUSU.

Dwie kumoszki i rozprawiają z sobą o swoich mężach i pożyciu domowem

— Czy szczęśliwie żyjecie z sobą? — pyta jedna dość potulnej miny.

— Spodziewam się! — odpowiada druga, wyglądająca na Heroda babę — jabym mu dała gdyby on nie był ze mną szczęśliwy!

— A mói mąż mnie by dał gdyby był nieszczęśliwy — z westchnieniem przyznaje pierwsza.

SKRZYPIĄCE DRZEWO

Dyrektor towarzystwa ubezpieczeń—Jak że mogłeś pan przyjąć ubezpieczenia Iksa, kiedy on od dziesięciu lat ciągle choruje

Agent — Ale panie dyrektorze skrzypiące drzewo najdłużej żyje

BOBUS

Mały Bobuś jest niegrzeczny. Nie zjadł śniadania, nie chce się ubrać za żadną cenę.

— Sam się nie ubiorę — płacze—niech mnie niania ubierze.

— Ależ Bobusiu,—mówi matka,—musisz się sam nauczyć ubierać. Jak będziesz dyży i pójdziesz do wojska to nie będzisz miał niani.

— Nieprawda! Wszyscy żołnierze zawsze spacerują z niańkami

KRWAWY PRZEMYSŁ.

Na polach bitew stali twarzą w twarz od wieczni wrogowie. Armaty pluły ogniem i ziały zatrutym gazem. Ale francuscy żołnierze dusili się od francuskiego gazu, a ciała niemieckich żołnierzy zwisały na kolczastym drucie z niemieckie stali. Wrogami byli tylko ludzie, ci najbardziej szarzy, beznadziejnie po tulni, i tak bardzo waleczni.

Jak było? I jak jest teraz? To co pomimo woli krwawego przemysłu przedostaje się do wiadomosci powszechnej, sprawia wra żenie tak potwornej łamigłówki, tak niesamowitej żonglerki przemysłu i najwyższych dziesięciu tentantów przemysłu i najwyższych dziesięciu tysięcy z Gotojskiego Almanachu, że potwor ność czteroletniej rzezi europejskiej staje się coraz bardziej obłędna. Zdrada narodu, zdra da państwa i zdrada ludzkości — oto trzy zbrodnie, wieńczace utytułowane osoby. Trzy zbrodnie, które pozostały bez kary.

WIDMO NIEMIECKICH KRĄŻOWNIKÓW.

napawało wojskowe sfery francuskie coraz większą obawą. Słynna formuła Wihelma: przyszłość Niemiec leży na morzu, nie dawa ła spokoju francuskiemu Ministerstwu Marynarki. Pomruki nadciągającej burzy stawały się tak coraz bardziej bliskie, że w roku 1912 zawiązuje się koncem budowy torped pod nazwą Societe Francaise des Torpilles White head.

Lecz kapitału, jak zwykle w sprawach morskich, dostarcza głównie Anglja. Tak też i w tym wypadku, większość akcyj znajduje się w rękach znanej grupy Armstrong-Vickers Dalsze pakiety akcyj przynoszących zyski z trupów posiadali: Whitehead, ambasador an gielski Aubert, admirał francuski, i inni dyg nitarze Koalicji. Lecz poza nimi byli jeszcze inni, którzy ofiarowali cyniczne niemieckie pieniądze przeciw Niemcom. „Kwiat" niemieckiej arystokracji, „śmietanka" niemieckie



Gdańska Latarnia morska.

go towarzystwa — hrabina Plessen - Gronstein, księżna Herbertowa von Bismarek, synowa „żelaznego kanclerza". Dlatego naj wyższe sfery dworskie Niemiec parły szaleń czo ku wojnie. Śnił się im nietylko podbój świata, nietylko zagarnięcie krajów oścień nych i kolonij, nietylko marzyli o hegemonji Prus i Rzeszy! To byłby jeszcze patrjotyzm Obłędny, ale patrjotyzm. Oni marzyli o dywidendach. O zyskach!

12 tysięcy [illegible] na każdym trupie, na trupie wroga [illegible] aka.

KONTERDANS ZBROJENIOWY NA BAŁKANACH

prowadziły przez lata z dużem powodzeniem (materjalnem powodzeniem) i angielska firma Armstrong i Vickers, francuska firma Schneiedr — Creusot i niemiecka firma Krupp. Bałkany były nazwane wrzącym kotłem. Był to taki Meksyk europejski, w którym nikt nie był pewny ani życia, ani mienia. Ale mało kto wiedział, a z szerokiej opinji nie wiedział nikt, że te trzy „zäcne" firmy, których właściciele i dyrektorzy posiadają najwyższe walory swoich krajów i wrogów (!(— że to oni burzą i podniecają narody bałkańskie przeciwko sobie, byleby sprzedać im jak najwięcej broni i amunicji.

Wszyscy trzej „szlachetni" dygnitarze działają w ścisłem porozumieniu. Więc przedewszystkiem Armsrong i Vickers zaktadają w Turcji „Societe Imperiale Ottomane de Do eks et Arsenaux, towarzystwo, które ma zreorganizować arsenały Złotego Bogu i Ismidu. Jednocześnie ten sam Vickers, wspólnie z Schneider-Creusot'em, reorganizują stocznie wojenne w Mikołajewie nad Bohem, stwarzając silną bazę operacyjną przeciw Turcji nad Morzem Czarnem Wspólnie uzbrojono Grecję i Rosję przeciw Turcji, a Turcję przeciw Grecji i Rosji. Pieniadze, na zasadzie specjalnych umów, były dzielone do spółki jak łupy w me linie złodziejskiej.

CREUSOT CONTRA POINCARE

Wielkie firmy zbrojeniowe prowadziły swoją politykę, niezależnie od oficjalnych umów na bankietach. Stoją częstokroć wpoprzek działaniem swoich rządów, paraliżując wszelką akcję, na której mogły by stracić. A stracić mogą tylko na pokoju.

W tym samym czasie, w którym Poinca re udawał się do Petersburga, aby z carem Rosji Mikołajem i W. Ks. Mikołajem Mikołajewiczem omówić kwestię wojskowego porozumienia francusko - rosyjskiego przeciw Niem com, — w tym samym czasie Krupp i Creusot zawierają umowę, na mocy której zobowiązują się do nierobienia sobie wzajemnej konkurencji. Prócz tego obie szlachetne firmy postanawiają zbijać z nóg firmy konkuren cyjne bez względu na ich narodowość. Gdyby więc niemiecka firma dawała we Francji lep sze warunki od Kruppa, wówczas Schneider-Creusot zobowiązany był przelicytować ją in minus, a zyskami (bo mimo wszystko miejsca na zyski było jeszcze bardzo dużo) podzielić się — z Kruppem.

W tych warunkach, przy tak olbrzymich zyskach, i przy prawie monopolistycz nem stanowisku fabryk broni, wpływ fabrykantów broni na stanowiska rządowe był zupełnie logicznem następstwem siły pieniądza. Byłoby raczej dziwne, gdyby było inaczej. Ale bądźmy spokojni. Wszystko było zgodne z naturą ludzką.

W NIEMCZECH

„Królem" płyt pancernych był v. Stumm Sekretarzem Stanu był Wilhelm v. Stumm, rzeczywistym radcą legacyjnym Fardynand v. Stumm, dyrektorem ministerjalnym Karol v. Stumm i jeszcze jeden krewniak, von Kuhlmann, był również sekretarzem Stanu. Do koncernu Stumma należał szowinistyczny i mi litarystyczny (a również i polakożerczy) dziennik „Post".

WE FRANCJI

Schneider-Creusot zatrudniał na swej służbie dwóch admirałów Besson'a, Nabon'a i Lazare'a oraz jednego z braci Clemenceau. Był okres, gdy firma ta mianowała wprost ministrów marynarki i rządziła komisją woj kową Izby.

W ANGLJI

Naczelny doradca techniczny Admiralicji s r Tennyson i Enycourt, jetr dyrektorem fir my Armstong i Vickers. Drugi z dyrektorów tejże firmy, Lord Southborough był przez 6 lat, w tem 4 wojenne, lordem cywilnym Ad mirali[illegible]

Jeden z braci Lyttelton, generał, był szefem sztabu generalnego, a drugi — dyrektorem firmy — naturalnie — Armstrong. Dwaj inni dyrektorowie Armstronga — Lord Sydenham i admirał Ottley, byli równocześnie sekretarzami „Comitte of Imperjal Defense", t. j. najwyższego stragitecznego organu wojskowego Imperjum Wielkiej Brytanji.

Wszędzie, jak krwawa nić, znaczy się firma Armstrong i Vickers. A z nią — związane węzłami nieukaranej zbrodni, Krupp, Schneider-Creusot, Bazyli Zachrow i inni potentaci złowrogiej międzynarodówki, którzy się w kułak śmiali przez 4 lata z otumanionych żołnierzy, którzy każdą raną, każdym charkotem przedśmiertnym przysparzali im góry złota. Te krwawe nazwiska: Armstreng. Vickers, Krupp, Schneider, Creusot, Zacharow, powinny już dzieci w szkole umieć na pamięć jak pacierz, aby wiedziały, kto jest sprawcą śmierci 10 miljonów żołnierzy, ruiny krajów i dzisiejszego w następstwie kryzysu.

Krokodyle morskie.

Naogół panuje przekonanie, że krokodyle żyją wyłącznie w wodach słodkich, a więc tylko w rzekach. Mniemanie to, napotyka nieraz także w literaturze, bynajmniej nie od powiada rzeczywistości. Odmiana krokodyla rozpowszechniona w całej południowo-wschodniej Azji i na sąsiednich wyspach spotykana także w północno zachodniej Australji, po jawia się też często w wodach nadbrzeżnych. Sławny przyrodnik niemiecki Brehm nazywa ją wprost „krokodylem morskim". Krokodyl ten podejmuje z rzek wyprawy na pełne mo rze i oddala się od brzegu nieraz na kilkana ście klm. Należy on do najniebezpieczniejszych drapieżników mórz indyjskich.

Organizacja miasta Watykańskiego

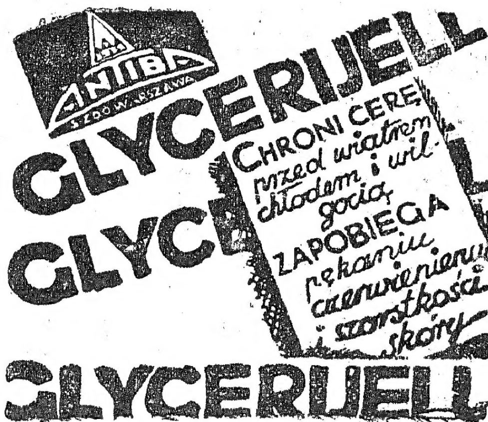
„Osservatore Romano" ogłosił treść nowej ustawy o ustroju władzy administracyj nej miasta watykańskiego. Ustawa zawiera 27 artykułów i wejdzie w życie z dniem 1-szym stycznia 1933 roku. Najwiższym przedstawicielem tej władzy jest guberna tor, mający do pomocy tak zw. „radę central ą" w której wskład wchodzą dyrektorzy trzech urzędów sekretarjatu, wydziału pomników i muzeów, oraz sekcji technicznej.

W związku z tą nową organizacją mia nowani zostali: hr. Franco Rappi prezyden tem rady centralnej, komandor Peccari gene ralnym dyrektorem sekretarjatu i komandor Nogara generalnym dyrektorem muzeów.

PRZESTARZAŁE METODY.

— Posługujecie się zupełnie przestarzałemi metodami — zwraca uwagę staremu wieśniakowi świeżo upieczony absolwent szkoły rolniczej. — Jestem przekonany, że z tego drzewa, nie zbierzecie ani funta jabłek!

— Ja też tak myślę — odpowiada wieśniak — bo to jest grusza.



Chińskie jadłodajnie w Paryżu

Jedną z osobliwości, którą śpieszą obejrzeć wszyscy cudzoziemcy, zwiedzający Paryż, — są.. „chińskie jadłodajnie". Kawałek egzotyzmu w morzu cywilizacji zachodniej. Niezwykłe nazwy potraw, milcząca, zręczna obsługa o żółtej cerze i skośnych oczach. Maty na drzwiach, za któremi, być może, kryją się.

Chińczyk zapytany o swe gusta, odpowie bez wahania:

— Tylko kuchnia kantońska jest coś warta! Wykwintna, delikatna, wyrafinowana... Kuchnia europejska to — dużo, dużo, ale bez artyzmu.. A u nas — po troszku, ale za to jak!

Na tacy wnoszą kilkanaście miseczek z nieokreślanemi potrawami. Tylko ryż daje się poznać na pierwszy rzut oka. Do tego pałeczki, któremi Chińczycy operują ze zręcznością akrobatów, nie upuszczając ani ziarenka ryżu. Jakaś Francuzeczka, przybyła w towarzystwie skośnookiego młodziana, próbuje złapać między pałeczki kawałek potrawy, który się jej raz po raz wymyka. Zanosi się od śmiechu, w końcu uderza swego towarzysza pałeczkami po nosie i żąda widelca.

Restauracja ta miała niedawno jakiś drobny zatarg z policją. Pewną rolę odgrywało tam — opjum Ale maitre od hotel, pan Wu, zapytany o to, ma minę nieprzeniknioną.

— Ach, tak.. coś takiego było. Przyjaciel nasz zostawił tu walizę na przechowanie. Tak, istotnie, okazało się, że było w niej trochę opium.. Nic o tem nie wiedzieliśmy.. Bardzo przykry wypadek. Nie byłem przytem, nic nie wiedziałem... Czy siedział w więzieniu? Tak, troszeczkę...

Co zjeść? Skrzele rekina, zupę z gniazd jaskółczych, czy może stuletnie jaja? Podobno jaja żakopywane są do ziemi w jakichś specjalnych skrzynkach i odkopywane po.. kilkunastu latach. Jak u nas miód stuletni, tak w Chinach stuletnie jaja stanowią rozkosz podniebienia. Choć pan Wu twierdzi, że jest w tem nieco poetyckiej przesady.

— W Europa dużo, dużo, a w China malo, malo, ale dobra, dużo dobra! — mówi kucharz chiński.

Co racja, to racja!

Napady gazowe.

Napady fachowe na ludność cywilną, która bezpośrodnio udziału w akcji wojennej nie bierze, mogą być dokonywane przy pomocy wiatru, pocisków i bomb naładowanych truciznami bojowemi. Napady folowe grożą ludności, zamieszkującej pas przyfrontowy.

Każdy z tych sposobów wymaga dla siebie właściwej techniki walki gazowej.

Najstarszy jeat sposób wykorzystywania wyłącznie siły nośnej wiatru. Skaża się odpowiednią truciznę bojową w miejscu wypuszczania powietrza i wiatr wiejący w stronę przeciwnika przenosi to skażone powietrze głęboko na jego teren. Jest to napad falowy. Napad falowy można wykonać gazem z odpowiednich butli z żelaza kuto - laneg., ze świec dymnych, z miotaczy Livensa Stockesa, z fumatorów i t. d., słowem,ze zbiorników, w których ten lub inny gaz bojowy znajduje się tam pod odpowiednem ciśnieniem.



Oszust: Te podłe gazety! Wczoraj [illegible] sto złotych i powiedziałem mojej starej [illegible] tylko siedemdziesiąt; już dziś pół tuzina gazet [illegible] o kradzieży sto złotych i sprawiła mi porządne lanie!

Jeżeli z dużej ilości butli rezerwoarów jednocześnie zaczn[ie] się wydobywać gaz bojowy, to powstaje mały lub olbrzymi obłok gazowy, który jest znany pop nazwą fali gazowej.

Jeżeli przy jednoczesnem zapaleniu napastliwych świec dymnych, powstanie olbrzymi obłok dymny, to mamy wtedy do czynienia z falą dymną.

Fala gazowa i dymna, pędzona wiatrem, dądzą się perównać do fal wodnych, toczących się i zalewających brzegi i wszystkie wgłębienia terenu. Zwykle wypuszcza się kilka fal, jedna za drugą, w odstępach od 3 do 40 minut. Ponieważ fale przenoszone są wiatem, więc uzależnione a one od kierunku i szybkości tego wiatru.

Fala posuwa się po terenie i forma, rzeźba tego terenu ma wpływ na ruch i tormę fali. Równie wpływ wielki na stężenie fali poza wspomnianemi wywiera szybkość wiatru, pogoda, temperatura i ilość wilgoci w powietrzu. Teren powinien być możliwie równy, nie może być porośnięty lasem, krzakami, dojrzewającem zbożem, pokryty domami, zagrodami, płotami i t. d.

Drzewa i objekty wysokie przerywają falę i zmuszują gaz do wznoszenia się ku gorze i przez to odchylają od głównego kierunku ruchu w wąwozach, rowach i we głębieniach terenu zatrzymuje się dużo gazu, przez co obniża się skuteczność fali. Pagórki wzgórza o pochyłości poniżej 15 stopni nie przeszkadzają fali, skoro szybkość wiatru nie będzie mniejsza, niż 2,5 metra na sekundę. Naturalne zbiorniki wód, jak jeziora, rzeki, stawy, nad któremi płynie fala gazowa, tylko nie znacznie obniżają stężenie fali. Do ataków falowych nie wszystkie gazy bojowe nadają się. Najczęściej używano chloru, fosgenu, palitu, dwufosganu i chloropikryny, rzadziej tlenków azotu, siarkowodoru i t. p.

Dnia 22 IV-1915 r. o godzinie 17-ej na odcinku 6 kilometrowym pod Ipres pomiędzy Langenmark a Bisschote Niemcy wykonali pierwszy napad falą gazową, gdzie zastosowali chlor, który jest gazem, stąd i nazwa historyczna wszystkich trucizn bojowych „gazy bojowe" utrzymuje sie i do dnia dzisiejszego, tak w literaturze, jak i w życiu codziennem. Na tym odcinku wypuszczono około 180,000 kg. chloru, a więc 30 kg. na metr frontu.

Źródła niemieckie podają, że wypuszczona została tylko jedna fala gazowa w ciągu 5 minut, zaś według źródeł francuskich wypuścili Niemcy 2 czy 3 fale w odstępach 10—15 minutowych i całkowity czas tego ataku falowego wynosił 30—40 minut. Fachowe poglądy na istotę i treść tej pierwszej fali gazowej ze strony koaljantów były różne. Technicy i chemicy angielscy i francuscy sądzili że ten pierwszy atak falowy wykonany był mieszaniną fosgenu ze zwykłym dymem, a nawet niektórzy wysuwali wniosek, że te groźne białawe kłęby fali pochodziły właśnie ze spalonej siarki. Źródła niemieckie wyraźnie podają, że ten pierwszy atak falowy wykonany chlorem, a białe obłoczki, unoszące się nad tą żółtozieloną falą powstały naskutek gwałtownego ochładzania się wilgoci, powietrza spowodowanego dużą ilością jednocześnie wydobywającego chloru.

Skuteczność tego pierwszego ataku gazowego falą, na skrzydłach poparto ogniem artylerji, pociskami gazowemi 15 cm. T, które zawierały lotne gazy łzawiące i to mogło również przyczynić się do równobarwności fali.

Na uwagę zasługuje tu głęboka wiara w humanitarny sposób walki, ta wiara, że przecież naród, który wydał Schillara, Goethego, Kanta, Liebknechta, Nernsta, i wiele innych potężnych umysłów i serc nie złamie konwencji haskiej z dnia 29 lipca 1899 r. i nie zastosuje trucizn.

Ta głęboka wiara w humanitarność, cywilizację i kulturę niemiecką przejawiła się i w Naczelnem Dowództwie Koalicji i ich wojskach, bo nie uwierzono doniesieniom zbiegów niemieckich, że w ciągu 2 tygodni przed atakiem zwożone do pierwszych strzeleckich rowów niemieckich butle zawierają chlor i Niemcy z otwarciem zaworów butli czekają na odpowiedni wiatr.

Żołnierze rowów angielskich, powiadomieni przez Naczelne Dowództwo o przygotowaniach niemieckich do ataku falowego w sposób humorystyczny ujmowali te przygotowania, wystawiając transparenty z drwiącemi napisami: Możecie długo czekać, nim prawdziwy i odpowiedni do waszych zamiarów wiatr zawieje". Kiedy jednak po tych 2 tygodniowych przygotowaniach ruchome, wojskowe, niemieckie stacje meteorologiczne przepowiedziały ten wiatr na dzień 22IV-1915 r. i żółtozielona chmura dosięgła ignorantów, to większość obrońców opuściła rowy strzeleckie. Powstała nieopisana żadnem piórem pisarza panika, bo i bardzo kulturalny człowiek stanął przed czemś zagadkowem, nieznanem mu. Zaatakowany falą odcinek zajmowowały z jednej połowy wojska angielskie, rekrutujące się z Kanadyjczyków i Szkotów, a z drugiej strony wypróbowane w bojach bitne wojska francuskie i belgijskie.

Zatruto na tym odcinku 15:000 ludzi, z tego 5000 żołnierzy zginęło na miejscu, straszną śmiercią od gazów duszących, od których człowiek umiera z pełną świadomością i wśród strasznych cierpień. W liczbie 15,000 ludzi było 7000 żołnierzy angielskich, a 8000 żołnierzy francusko-belgijskich. Do niewoli wzięto 2470 żołnierzy, zdobyło 45 armat, niezliczone ilości amunicji i sprzętu wojennego Przerwano front i przez te przerwę niejeden korpus wojska niemieckiego mógłby dostać się na tyły armji koaljantów. Z powodu niewykorzystania zwycięstwa odniesionego przy pomocy falowego ataku wykonano dnia 24IV-1915 r. drugi atak falowy przeciwko wojskom angielskim Kanadyjczykom, lecz fala zawierała tak nieznaczne stężenie, że prymitywne maski przeciwgazowe uchroniły koaljantów od zatrucia, a zapał i wiara w zwycięstwo sprawiły, że po tym falowym ataku wykonano kontratak na bagnety aż do linji emisji, gdzie stężona śmierć była w butlach umieszczona.

Kupuj lampki elektryczne

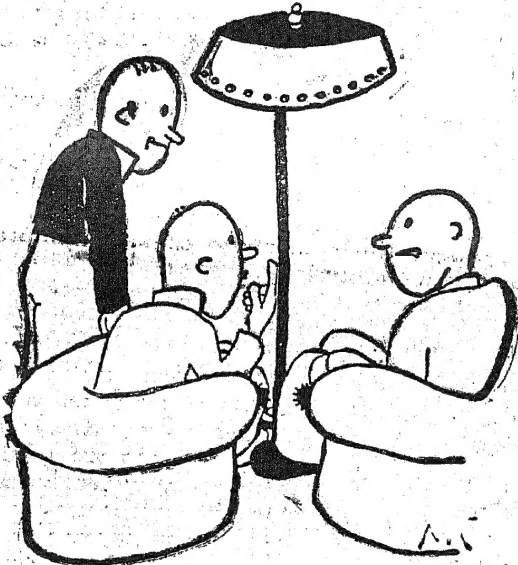
o 10 procent słabsze

Podboje finansowe rodziny Toeplitzów.

Pisma doniosły, że potężne zakłady przemysłowe p. f. „Grohmann i Scheibler" w Łodzi przeszły w ręce rodziny Toeplitzów. Ta sama rodzina finansistów żydowskich nabyła niedawno za pośrednictwem „Banco Comerciale" w Medjolanie, będącym w ich posiadaniu, zakłady „I. K. Poznańskiego" w Łodzi. W ten sposób znaczna część polskiego Manchestru przeszła w ręce żydowskiej rodziny Toeplitzów z Warszawy.

Warszawska rodzina Toeplitzów stanowi w chwili obecnej jeden z najmożniejszych rodów finansowych w Europie. W szranki międzynarodowej finansjery weszła ona dopiero w obecnem pokoleniu, któremu udało się wspiąć na wysokie szczeble finansowej potęgi, spychając w przepaść swoich konkurentów. Dzieje tej warszawskiej rodziny, która w chwili obecnej odgrywa na terenie międzynarodowym doniosłą rolę, są bardzo ciekawe.

Lokaj do wszystkiego.



— Janie!
— Słucham pana!
— Zastąp mnie w słuchaniu anegdot mego przyjaciela. Ja muszę wyjść na miasto.

STARA ARYSTOKRACJA ŻYDOWSKA.

Kim są Toeplitzowie?

Rodzina ta była znana w Warszawie już w wiekn 18. Już wtedy należała ona do żydowskiej „arystokracji" w Polsce. Z biegiem czasu warszawscy Toeplitzowie tracą swój majątek.

Dziadek obecnej generacji Toeplitzów, która zdobyła jeden z największych w świecie majątków, Teodor Toeplitz sam nie był zamożny, ożenił się jednak z ogromnie bogatą panną Estreicherówną, wnuczką Szmula Jakubowicza, ongiś właściciela Szmulowizny i Pragi. Jednakże fatalne spekulacje cukrowe w pierwszej połowie 19 wieku pochłaniają cały jego majątek. To też dzieci Teodora muszą własną pracą zdobywać środki utrzymania.

Syn Teodora Toeplitza, Bonawentura, dzięki nieprzeciętnym zdolnościom zdobywa wybitne stanowisko w przemyśle. Zostaje dyrektorem naczelnym fabryki Lilpopa. Szeroki tryb życia pochłania jednak pokaźne zyski dyrektorskie, to też i Bonawentura Toeplitz po śmierci swojej nie pozostawia pieniędzy. Przysłe miljony sądzonem było zgarnąć jej licznemu potomstwu, bowiem Bona... Toeplitz pozostawia 10 dzieci.

KARJERA JOZEFA TOEPLITZA.

Siostra Bonawentury Toeplitza ożeniona była z dr. Solsonem we Florencji. Tutaj wkrótce przyjeżdża najstarszy syn Bonawentury, Józef Toeplitz, który po ukończeniu wyższego zakładu naukowego postanowił zająć się interesami. Przebywając we Florencji styka się z pewnym bankowcem. Moment ten decyduje o dalszych losach obecnego finansisty. Karjera Józefa Toeplitza staje się błyskawiczną.

Wkrótce Józef Toeplitz zaczyna prowadzić interesa na własną rękę i zakłada podwaliny pod bank, który staje się bazą operacyjną całego rodu.

INTERESY RODZINY TOEPLITZOW.

W chwili obecnej wpływy finansowe rodziny Toeplitzów są bardzo duże, nie dadzą się jednak ściśle ustalić wobec konspiracyjnych metod działania tej rodziny.

W pierwszym rzędzie w ręku Toeplitzów jest największy włoski bank „Banco Comerciale". Na czele tego banku stoi Józef Toeplitz, ożeniony z polską aktorką Mrozowską.

Drugim potężnym bankiem, całkowicie prawie stanowiącym własność tej plutokracji żydowskiej, jest „Włosko-Francuski Bank dla Ameryki Południowej". Bank ten finansuje cały szereg przedsiębiorstw w Ameryce Południowej. W Nowym Jorku znajduje się baza operacyjna Toeplitzów na Amerykę Północną. W całym szeregu przemysłów kapitał Toeplitzów jest poważnie zainteresowany.

Pozatem „Banco Comerciale" kontroluje wiele przedsiębiorstw we Francji i w Niemczech.

„Banco Comerciale" przeprowadza ogromne operacje pożyczkowe. Między innemi miljardowe pożyczki udzielił Włochom w czasie wojny i w okresie faszyzmu.

INTERESY TOEPLITZOW W POLSCE.

W Polsce wpływy Toeplitzów są bardzo duże. Oprócz wspomnianych fabryk łódzkich, które ostatnio przeszły w ręce Toeplitzów, w posiadaniu tej rodziny jest znaczna część pakietu akcyj zakładów Solvayu. Naczelnym dyrektorem Solvayu jest Zygmunt Toeplitz. Na Górnym Śląsku Toeplitzowie posiadają olbrzymie wpływy, przeważnie w przemyśle cynkowym. Przedstawicielem w tym przemyśle jest często rezydujący w Warszawie finansista włoski Rossi.

Pozatem Toeplitzowie sfinalizowali dla Polski pożyczkę tytoniową i są zainteresowani w dostawach tytoniu do polskiego monopolu tytoniowego.

Jedna z sióstr Toeplitzów jest ożeniona z Veliszem. Leopold Velisz posiada olbrzymie wpływy w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych, między innemi w Pocisku, fabryce lokomotyw i innych.

Są to wpływy znaczne. Zamaskowane wpływy finansowe tej rodziny w Polsce i na całym świecie nie dadzą się dokładnie ustalić. Jedno można stwierdzić, że w chwili obecnej Toeplitzowie są najwybitniejszymi przedstawicielami anonimowego mocarstwa finansowego.

SOLIDARNOSC RODZINY TOEPLITZOW.

Ciekawe są niezmiernie metody działania rodziny Toeplitzów. Senjor tego rodu, „wielki Toeplitz" z Medjolanu, od pierwszej chwili swojej działalności wyznawał zasadę wyłączności rodowej. Na wszystkie stanowiska kierownicze są desygnowani krewni, na najwybitniejsze — bliżsi, na mniej znaczne — dalsi. We wszystkich przedsiębiorstwach Toeplitza pracuje około 100 osób, należące do bliższej i dalszej rodziny Toeplitzów. W Szwajcarji odbywają się zjazdy rodzinne, na których przewodniczy Józef Toeplitz. Wszyscy ubodzy krewni, w liczbie około 300, są zanotowani w specjalnej liczbie zapomóg, udzielanych hojną ręką co miesiąc.

POGLĄDY POLITYCZNE RODZINY TOEPLITZOW.

Jezeli chodzi o poglądy polityczne Toeplitzów, jeden z braci mieszkających w Warszawie, b. ławnik magistratu, jest czynnym socjalistą. Syn jego skazany był na 5 lat więzienia za działalność komunistyczną w Polsce. Nie przeszkadza to „socjaliście" Toeplitzowi mieszkać we wspaniałym pałacu w Otrębusach pod Warszawą, który to majątek stanowi nikłą część jego majątku. Józef Toeplitz i Ludwik, dyrektorzy „Banco Comerciale, są czynnymi faszystami. Jeden z Toeplitzów w Polsce jest wybitnym sanatorem.

W kołach politycznych wszyscy Toeplitzowie należą do masonerji i są najwybitniejszymi działaczemi w międzynarodowych lożach masońskich.

W chwili obecnej ta żydowska rodzina warszawska osiągnęła poważny wpływ na życie finansowe Europy. Ostatnie wypadki wskazują, że dom Toeplitzów zmierza do osiągnięcia prymatu finansowego w Polsce. Skończyły się wpływy rodziny Kronenbergów i Natansonów, do głosu dochodzą Toeplitzowie.

Ładna zabawka.



— Dziecko, co się z tobą stało? W twojej sukience masz pełno dziur wyciętych!?
— O, widzisz mamusiu, myśmy zabawiali się w kupca, a ja byłam serem szwajcarskim...

Na Gwiazdkę
kupujcie w firmie chrześcijańskiej radjo-elektrotechnicznej
inż. M. Kruażyr
ul. Główna 17 tel. 115-40

Reklama to potęga

Epidemja wynalazków w Stanach Zjednoczonych

Nigdy jeszcze w Stanach Zjednoczonych tylu wynalazców nie wysiliło swoich mózgów, co obecnie. — Do urzędu patentowego zgłoszenia napływają wprost masowo. Przypisują to ogólnie panującemu w Ameryce bezrobociu. Bezrobotni mają wiele wolnego czasu i poświęcają go na wyszukiwanie mniej lub więcej pożytecznych nowości. W ciągu jednego tylko miesiąca 1931 roku opatentowano 5.805 wynalazków, a w ciągu całego tego roku 51.766 to znaczy zgórą 10.000 więcej niż w roku 1927.

Przy takiej masie wynalazków nie dziwota, że wiele z pośród nich ozn cza się raczej orygi alnością niż pr kty znością. Jakiś wyn l żca proponuje regulować ruch w wielkich miastach przy pomocy specjalnych budek z muzyką. Zwraca pozatem uwagę nieproporcjonalnie wysoka liczba tych, którzy wynaleźli ulepszone sposoby otwierania butelek. Jak na kraj prohibicyjny jest to dość niespodziewane. Jakiś humorysta ozdabia przytem swój ulepszony korkociąg chorągiewką partji republikańskiej, jakgdyby na ironję, bo ta partja właśnie najwięcej liczy zwolenników prohibicji.

Wsród istotnie ciekawych nowości wymienić można kombinację szczotki do włosów z grzebieniem; zęby grzebienia zaopatrzone są w małe szczoteczki. Również fryzjerów interesuje nowy typ pędzla do golenia. Wnętrze rączki napełnione jest kremem i wystarczy nacisnąć na specjalny guziczek, by w dwóch sekundach rozprowadzić krem po twarzy pacjenta.

Jest także specjalna cygarniczka w połączeniu z popielniczką, to oniemożliwia spadanie popiołu na ubranie i dywany. Wreście jakiś wynalazca przewidujący wydocznie surową zimę, wynalazł wózek dziecięcy, który dzięki pomysłowemu urządzeniu przekształcić można każdej chwili na sanki.

Andrzejki w dawnej Polsce.

Są pewne tradycje, które pomimo tempa życia współczesnego, nie wygasają, dzięki swoistemu urokowi poezji i tajemniczości. Do takich należy zwyczaj wróżenia w wigilję św. Andrzeja (29 listopada). Któż zresztą nie jest ciekawy swojej przyszłości? A zlwaszcza młodzież, stojąca u progu życia, tembardziej, że wróżby te zazwyczaj związane są z tym przyszłym wybranym, czy tez wybraną — temat zawsze aktualny i ciekawy. A przy tem co tu zabawy, śmiechu, nawet, jeżeli się wróżb takich nie traktuje poważnie!

Dużo było rodzajów wróżb, z których wnioskowano, jaki będzie przyszły mąż, czy przyszła zona. Stała i ważna wróżba, której przypisywano wielkie znaczenie, polegała na ustawieniu naprzeciw siebie dwuch zwierciadeł, a między niemi dwuch świec. W głębokiem milczeniu, zamknięta sama w pokoju, wpatrzeć się musiała w lustra wróżąca dziewczyna i policzyć w odbitem świetle zwierciadeł świec 23 i odróżnić światła każde z osobna. Wtedy w mroku miał się ukazać jej w lustrze przyszły narzeczony.

Sny, które się śniły w wigilję św. Andrzeja, miały doniosłe znaczenie. Opowiadano je zwykle jakiejś starej, „znającej" babce, która je tłumaczyła. Nazwiska znajomych zapisywano na karteczkach i kładziono pod poduszkę, rano wyciągało się jedną karteczkę i z niej wnioskowano, kto będzie wybrańcem.

Jak wielkie znaczenie przypisywano snom w tę noc, widać z wiersza, ułożonego przez pannę stolnikównę Kunegundę Jasielską malującego obraz owych czasów:

W wigilję świętego Andrzeja
Spełniona moja nadzieja.
Bogdaj się to sprawdziło,
Co mi się ongi wyśniło:
Ze z rąk ojca dobrodzieja
Zostałam wydana
Za pana Stefana.
Bo też to galant cacany,
Wąs misternie wymuskany.

A jednak

wina, koniaki, likiery, rumy krajowe i zagraniczne oraz towary kolonjalne i delikatesy

najlepiej jest kupować w starej firmie, egzystującej od lat 40

J. WOLSKI Piotrkowska 3

tel. 126-99 tel. 126-99

Najtańsze źródło zakupów świątecznych po najniższych cenach z odsyłką do domu

Czy pan nie zamierza zamordować prezydenta

Stanów Zjednoczonych?

Ameryka, ten kraj ludzi praktycznych i życiowo b. wyrobionych, posiada cały szereg przepisów prawnych, nie licujących zupełnie z obecnemi stosunkami i wymogami życia. Dzieje się to po części nie dlatego, ze by Amerykanie nie mieli zrozumienia dla bezsensowności tych „skamieniałości" prawnych, lecz z tego względu, że uboga w tradycje Ameryka, chce je za wszelką cenę po siadać, jak je posiada skuzynowana Brytanja.

W ostatnich czasach jeden z takich przepisów skostniałych stał się powodem dobrego „kawału", którym zabawiła się na chwilę publiczność całego świata. Kiedy znany profesor wiedeński Einstein, wybierający się do Ameryki, zgłosił się w generalnym konsulacie amerykańskim w Berlinie po wizę paszportową, zadano mu tradycyjne pytania: czy może zamierza zamordować prezydenta Ameryki, czy chce obalić siłą rząd amerykański, czy jest zwolennikiem wielożeństwa i wreszcie czy już był kiedy chory na umyśle.

Pytanie o wielożeństwo miało kiedyś swoje uzasadnienie, gdy Ameryka prowadziła walkę z sektą Mormonów, żyjących w wielożeństwie. Węszenie zapatrywań politycznych w tak naiwnej formie jest również tylko... skamieniałością prawną.

Tego rodzaju skostniałości posiada publiczne życie amerykańskie więcej. Zaczyna się to u samych szczytów. Kiedy np. ojcowie kraju w wieku XVII uchwalali konstytucję, podróż z najodleglejszych części państwa do stolicy trwała tygodnie i miesiące. Słusznie zatem uchwalono, że przy nowych wyborach prezydenta lub członków kongresu, nowi ludzie podjąć mają urzędowanie dopiero po upływie 4 miesięcy. Te cztery miesiące potrzebne były dla stwierdzenia wyborów, powiadomienia wybranych i sprowadzenia ich do Waszyngtonu.

Dzisiaj, kiedy w 90 godzinach przejechać można koleją przez Stany Zjednoczone od jednego końca do drugiego, gdy zapomocą telegrafu i telefonu w ciągu kilku minut skomunikować się można z najodleglejszym zakątkiem, przestrzega się wciąż jeszcze kurczowo tej tradycji. Roosevelt, wybrany miesiąc temu na prezydenta Stanów, musi bezczynnie siedzieć aż do marca, chociaż polityka wewnętrzna Ameryki nie może ruszyć z miejsca. Posłowie, wybrani w listopadzie 1932 r. wejdą do kongresu dopiero w grudniu 1933 r.

Podobne skostniałości napotyka się również w życiu prawnem. Żaden oskarżony nie może być zasądzony, o ile 12 ławników nie uzna go jednogłośnie winnym. Przepis ten jest bardzo dobry, lecz ułatwia oskarżonemu uzyskania uwolnienia przez przekupienie choć by jednego tylko ławnika. Z tego też względu wyznacza się ławników dopiero w ostatniej chwili. W skomplikowanych procesach izoluje się ich nawet na czas trwania rozprawy. W ten sposób dzieje się, że w dzisiejszych olbrzymich procesach ławnicy nieraz przez kilka tygodni nie wracają do swych rodzin. Umieszcza się ich na koszt państwa w strzeżonych przez policję hotelach i sprowadza na rozprawę pod eskortą policyjną. Nie otrzymują oni nawet gazet, które swemi sprawozdaniami procesowemi mogłyby wpływać na ich zdanie.

Ażeby przeciwdziałać handlowi t. zw. żywym towarem, karano swego czasu za przewożenie dziewcząt z jednego stanu do drugiego. Przepis ten istnieje do dnia dzisiejszego. Jeżeli więc mężczyzna zapłaci 5 centów za swoją znajomą, przejeżdżając z nią podczas wycieczki przez rzekę Hudson, tworzącą granicę między stanami Nowy Jork i New Jersey, wykracza przeciwko temu przepisowi. Pomysłowe panny mogą przepis ten znakomicie wykorzystać dla celów ewentualnie szantażu w stosunku do swych kawalerów.

W myśl przepisów imigracyjnych wzbroniony jest wstęp do Ameryki wszystkim tym przeciwko którym istnieją jakiekolwiek wątpliwości natury moralnej. Do nich zalicza się według pojęć amerykańskich uznanie za stronę winną w procesie rozwodowym. Opierając się tym przepisie, trzymano swego czasu angielską hrabinę Catheart przez kilka tygodni w Ellis Island (stacji imigracyjnej Nowego Jorku), podczas gdy jej mąż żył swobodnie w Stanach. I to w kraju, który nie ma równego pod względem łatwości uzyskania rozwodu.

HUMOR SOWIECKI

Jakiś Amerykanin odbywa podróż „naukową" po Sowietach. Przechodząc obok pewnej fabryki, zapytał portjera: Co tu fabrykujecie?

— Coś dla dźwigni.

— A to bardzo ciekawe. A co takiego?

— Szyldy z napisem, że dźwignia nie działa.

Akcja bezbożników w Meksyku

Rząd meksykański wydał trzy nowe dekrety zwrócone ostrzem przeciwko szkołom katolickim. Pierwszy postanawia, że każda szkoła, która nie zastosuje się do artykułu 3-go konstytucji, z dniem 15 grudnia r. b. zostanie zamknięta. Artykuł ten głosi calkowitą laicyzację wszystkich szkół i zaznacza, że żaden zakon, ani żadna kongregacja ani też żaden ksiądz świecki nie może posiadać szkoły ani kierować nią. — Drugi dekret zarządza, że 90% sił nauczycielskich musi się rekrutować z pośród obywateli meksykańskich, wreszcie trzeci reguluje kwestję egzaminów nauczycielskich.

Równocześnie rząd stanu Vera Cruz wydał rozporządzenie, na mocy którego mają ulec zmianie nazwy około dwustu miast i wsi, pochodzące od imion świętych.

W tym samym stanie Vera Cruz wprowadzony został obowiązek kontroli urodzin. Odpowiednia ustawa, uchwalona niedawno przez miejscowy parlament, powołała do życia specjalną komisję pod przewodnictwem dra Mendoza, która ma czuwać nad wykonywaniem tego prawa. Celem ustawy jest „zwalczanie wielkich rodzin dla zmniejszenia bezrobocia". Pozatem ustawa zawiera drastyczne postanowienia, dotyczące obowiązkowej sterylizacji.

Należy pamiętać, że zgórą dwa miljony dzieci w Meksyku nie uczęszcza do szkół z powodu braku ich.

Znów echa „radosnej twórczości"

Z polecenia żandarmerji wojskowej aresztowano wczoraj w godzinach wieczorowych majora Olszańskiego, kierownika lotniska wojskowego w Deblinie. Mjr. Olszańskiego aresztowano w chwili, gdy przybył samochodem z lotniska do domu. Przed domem oczekiwali nań przedstawiciele żandarmerji, którzy dokonali aresztowania i przeprowadzili szczegółową rewizję w jego mieszkaniu. Następnie żandarmerja przetransportowała aresztowanego do Warszawy, gdzie został on osadzony w więzieniu wojskowem przy ul. Dzikiej.

Mjr. Olszański pozostaje pod zarzutem poważnych malwersacyj pieniężnych. Energiczne śledztwo prowadzą wojskowe władze śledcze. Śledztwo trzymane jest w tajemnicy

Największa tama w Niemczech

Wobec licznych przedstawicieli władz Rzeszy niemieckiej, Prus, Saksonji i Turyngji odbyła się dnia 2 grudnia uroczystość otwarcia największej tamy w Niemczech, zbudowanej na rzece Saali, dopływie Elby pomiędzy miejscowościami Saalfeld i Schleiz.

Utworzone w ten sposób jezioro mierzyć będzie za kilka miesięcy 28 kilometrów długości i okryje swemi wodami przestrzeń 920 hektarów. Aby je utworzyć musiano znieść na tej przestrzeni 20 zakładów przemysłowych i przeszło sto domów mieszkalnych, a ponadto dopuścić do zalania przez wody jeziora stu hektarów gruntów uprawnych, 650 hektarów lasów i łąk, tudzież 150 hektarów gruntów jałowych.

Nowe to arcydzieło techniki posiada wielkie znaczenie dla żeglugi na rzece Elbie, jak wiadomo bowiem rzeka ta stanowiąca tak ważną drogę wodną, bywa często w ciągu lata przez całe tygodnie, a nawet miesiące, dostępna w górnym swym biegu tylko dla małych statków z powodu braku wody wskutek czego komunikacja wodna pomiędzy Czechosłowacją a portem Hamburga ulega długotrwałym przerwom na czem cierpią dotkliwie stosunki handlowe.

Otwarta obecnie tama zapobiegnie temu dostarczając Elbie przy niskim jej poziomie tyle wody że komunikacja handlowa na rzece utrzymana będzie wygodnie przez cały rok bez przerwy.

Poniżej tamy zbudowano wielką elektrownię o sile wodnej która dostarczać będzie 50 miljonów kilowatów prądu elektrycznego rocznie.

Roztargniony profesor.



— Szczęśliwym będę, gdy żonk... ...rócę

Widmo ukazujące się o północy...

Samolot w nocy — ukazuje się ludziom

Mieszkańcy małego miasteczka angielskiego — Sheffeiton słyszą ostatnio po nocy dziwne rzeczy.

Oto gdy północ wybije na zegarach miejskich rozlega się na nocnem niebie potworny szum olbrzymiego motoru.

I na tem miejscu, gdzie przed trzema laty wydarzyła się katastrofa samolotowa, w któreje zginęli dwaj lotnicy angielscy Shelfield i Cherret ukazuje się na niebie wielki szumiący samolot.

Po raz pierwszy usłyszał to dziwne zjawisko pewien obywatel miasteczka Gibson, również lotnik zawodu.

— Nie spaliśmy jeszcze z żoną — opowiodał—gdy usłyszałem szum motoru. Znam się na tych szmerach i moje ucho natychmiast uchwyciło, że w tym motorze jest jakiś defekt.

„Może ktoś potrzebować pomocy" powiedziałem do żony i wybiegłem z domu. Wtedy ujrzałem coś niezwykłego Po niebie sunął olbrzymi samolot na wysokości jakichś 4 tysiące stóp nad ziemią. Nagle szum motoru ucichł rozległ się trzask i aparat zaczął lecieć w dół. Gdy pobiegłem na miejsce, gdzie powinien był spaść nie zastałem nic.

Widmo się rozwiało

Nazajutrz po tym fakcie całe miasteczko wiedziało już o zjawisku, a w parę dni później zaczęli słyszeć i widzieć tajemnicy samolot na niebie i inni mieszkańcy miasteczka.

Dotychczas nie udało się wytłumaczyć owego zjawiska, Należy zaznaczyć, że katastrofą przed trzema laty zdarzyła się właśnie o północy i w tem samem miejscu w którem pokazuje się teraz samolot—widmo,

ZNAK ŻYCIA.

Znana aktorką paryska otrzymała spadek po wuju w Ameryce, o którego egzystencji nic dotychczas nie wiedziała.

— Wyobrażam sobie, jak się pani cieszy wzauważył jeden z kolegów aktorki.

— Ogromnie! — odparła aktorka.—Prosze sobie wyobrazić nie małam pojęcia o jego zgodnie było pierwszym znakiem życia ze strony mego wuja.

I ...jcie L.O.P.P.

Z Genewy.



Rezultat konferencji pokojowej.

FELJETON

Jak uregulować przyrost ludności.

W Meksyku wyszedł dekret, mocą którego obywatele, chcący mieć dzieci, muszą prosić o pozwolenie na to władzy, która wydaje im odpowiedni certyfikat. Bez niego nie wolno wydawać na świat potomstwa.

Widziałem ludzi, którzy po przeczytaniu tej wiadomości wybuchali śmiechem. A ja nie. Dla mnie był ten dekret jakoby błyskawicą oświecenia.

Nie jestem zwolennikiem ślepego naśladownictwa ustawodawstwa społecznego. Ale u nas podobny dekret bardzo by się przydał. Ludzie na tem polu broją za dużo i jakaś ingerencja byłaby pod tym względem wskazaną. Rząd wyznacza kontyngent na spirytus, na owoce południowe, a nawet na bekony, więc czemuż nie miałby wyznaczyć kontyngentu i na dzieci?

Ja stworzyłbym do tego celu specjalne ministerstwo. Np. Ministerstwo Przychówku.

O ministra, tęgiego fachowca, nie będzie trudno. Naturalnie utartym zwyczajem szukać go należy między pułkownikami. Ale i jaki młody generał dałby jeszcze radę.

Sposób urzędowania będzie bezwątpienia bardzo skomplikowany. Bo kto ma prosić o pozwolenie, on czy ona? Albo może wspólnie? Czy taka licencja rządowa ma opiewać na jedno dziecko? A jak przyjdą bliźnięta albo trojaczki, to co wtedy? Kto ma płacić grzywnę, ojciec czy matka? A nuż zaczną winę zwalać nawzajem na siebie, to kto ma się wyznać w tej kwestji? Jednem słowem zawikłana historja! Bo o nadużycia i o przekraczanie pozwoleń nie będzie trudno. Ta powojenna moralność...

Najwięcej będzie tu miał do gadania fiskus. Otworzy mu się bajeczne i niewyczerpane źródło dochodów. Przecież takich licencyj nie będzie się wydawało bez wysokich opłat. I to z góry uiszczonych, aby wykluczyć wszelkie zaległości. Tylko w uwzględnieniu godnych wypadkach możnaby ten podatek poszczególnym petentom rozkładać na raty, ale nie na dłużej niż na dziewięciomiesięczny czasokres.

Bardzo dużo zyskałaby na tej ustawie moralność społeczna. Podania miłosnych par czy nawet dzikich małżeństw o pozwolenie na przychowek odrzucałoby się a limine bezapelacyjnie.

Natomiast pary małżeńskie, o ileby im ministerstwo z ustawowych powodów odmówiło pozwolenia na posiadanie dzieci, mogłyby wnosić rekurs do Najwyższego Trybunału Apelacyjnego, a od jego orzeczenia znów odwoływać się do Rady Ministrów.

Dlaczego do Rady Ministrów a nie do Najwyższej Izby Kontroli Państwa — zaraz wytłumaczę. N. I. K. P. jest instytucją rządową, stałą, podczas gdy Rada Ministrów jest w swym składzie płynną. Dziś zasiadają w niej sanatory, ale jutro mogą przyjść do władzy narodowi demokraci, socjaliści albo ludowcy. Co dziwnego, że każda partia będzie ciągnęła wodę na swój młyn. Będzie udzielała licencyj dziecinnych członkom swego stronnictwa, a będzie ich odmawiała przeciwnikom politycznym. Sławek będzie bardzo słusznie rozumował: Poco Trąmpczyńskiemu, Liebermannowi, albo Witosowi dzieci? Poco mnożyć potęgę wroga? Zato Kostek Biernacki otrzymałby tuzin certyfikatów naraz. Niby w nagrodę za wierne Belwederowi służby.

Dorwie się władzy Narodowa Demokracja, to się karta odmieni. Dla Sanacji nastaną suche dni, a dla Endecji karnawał i zapusty. I taka będzie już mienianka. Żadnej partji pod względem przychówku nie stanie się krzywda.

Ujęcie tego działu życia społecznego w kodeks, w jakieś rozumne i sprawiedliwe przepisy, będzie rzeczą ogromnie trudną. Ktoś weźmie certyfikat a potem mu się nie poszczęści. Więc co dalej? Czy certyfikat mu przepadł, czy może go prolongować, albo musi postarać się o nowy?

Komu i kiedy należy odmówić wydania certyfikatu? Otóż ja sądzę, że do certyfikatu (podobnie jak do paszportu) nie ma prawa ten, a) kto zalega z podatkami, b) był karany za przestępstwa polityczne, c) żyje z Opieki Społecznej, d) abonuje opozycyjne pisma, e) jada ryż zamiast poleconej przez pana Składkowskiego kaszy, lub f) jest podejrzany o należenie do Piasta względnie do Obozu Wielkiej Polski.

Natomiast petenci, których podania mogą i powinny być przychylnie załatwione, są obowiązani wykazać się, że a) uiścili składkę na pomnik Pana Marszałka i b), że według możności majątkowej popierają monopole państwowe.

To są takie fundamentalne postanowienia kodeksu przychówkowego. Zostaje jeszcze mnóstwo innych reguł, o których ze względu na moralność publiczną na tem miejscu mówić nie mogę, aby nie zgorszyć dziecia ków, biorących udział w konkursie piękności. Albo są to kwestje, których mój skromny rozum wogóle ogarnąć nie jest w stanie. Jeszcze jedno tylko: ktoby z takim certyfikatem wyjeżdżał zagranicę, aby go tam wyzyskać, ten musi postarać się na nim o wizę odnośnego państwa: Certyfikaty, stosownie do ich rodzaju i znaczenia, mogą być białe, różowe, niebieskie, albo w zielone paski, podobnie jak mieszkaniowe kartki meldunkowe. Cudzoziemcy przebywający czasowo w Polsce, mogą otrzymać certyfikat tylko przez swego konsula. Certyfikaty dla żydów, wydawane w ograniczonej ilości (numerus clausus), powinny mieć czerwony druk i być kontrasygnowane przez rabina. Władze rezerwują sobie pewien kontyngent certyfikatów honorowych na pergaminie, które będą udzielane jako odznaczenia za wybitne dla państwa polskiego zasługi. W tym celu ustanawia się Kapitułę Certyfikatów Przychówkowych, której pierwszym dziekanem niechby został generał Wieniawa Długoszewski.

Wogóle ja rzucam tylko myśli i projekty. Opracowanie formalnej ustawy należy do sejmu ustawodawczego, o ile zdąży przed rozwiązaniem coś w tej mierze powiedzieć.

Zygm. Byd.

Kto rządzi prasą niemiecką?

Przemysł i finanse

Prasa niemiecka nie od dzisiaj ulega wpływom sfer nie mających z prasą jako zawodem nic wspólnego. Po wojnie, a zwłaszcza w ostatnich czasach, opanowanie prasy przez potężne koncerny przemysłowe i finansowe stało się faktem dokonanym. Rozmaite są tego przejawy, niektóre, jak głośna afera Kleppera, odsłoniły kulisy tych wpływów.

Wielkie dzienniki prowie wszystkie zależne są bezpośrednio od tego, czy innego koncernu, który służy tym, czy innym interesom.

Tak więc:

„Deutsche Allgemeine Zeitung" do roku 1920 znajdowała się pod kontrolą wydawcy Trobbinga; po jego śmierci dyrektorem został znany finansista Hugo Stinnes. Z kolei wzięli „D. A. Z." w swoje ręce magnaci przemysłu węglowego Nadrenji, wykupując 60 proc akcyj tego dziennika, pozostałemi akcjami podzieliły się wielkie towarzystwa żeglugi morskiej, biorąc 20 proc. i wreszcie koleje państwowe oraz prywatne banki niemieckie, których dyrektorem był Jakób Goldschmidt. W późniejszych czasach właściciel „Bergwerkszeitung", Henryk Droste, zreorganizował „D. A. Z." i do dziś dnia wywiera on wpływ na politykę ekonomiczną owego dziennika, który prócz tego korzysta z subwencji kilkuset tysięcy marek, otrzymywanych od ciężkiego przemysłu oraz od samego rządu Rzeszy, dzięki czemu „D. A. Z." jest w pewnej mierze organem oficjalnym.

„Koelnische Volkszeitung" znajduje się pod kontrolą wydawnictwa kolońskiego Goerroshaus. Ostatnio rząd pruski przekazał temu dziennikowi duże sumy, ratując go przed bankructwem.

„Berliner Tageblatt" jest kontrolowany przez wydawnictwa Rudolfa Mosse'go. Znaczne straty, poniesione na skutek nieudanych spekulacyj skłoniły rząd Rzeszy do udzielenia subwencji w wysokości 2 i pół miljona Rmk., wypłaconych przez Reichskreditbank", oraz „Dresdnerbank", co nie wyczerpało jeszcze w całości akcji pomocniczej rządu, który wyznaczył sumę około 3 milj. mk. na cele sanacji finansów „Berliner Tageblatt'u. Wszystkie te interwencje finansowe wpłynęły na zmianę orjentacji politycznej pisma, którego redakcyjny sztab ulega też pewnym zmianom.

„Vossische Zeitung" (wydawnictwo Ullsteina). Były podsekretarz stanu przy ministerstwie skarbu, dr. Schaeffer, wszedł do redakcji tego dziennika. Stosunki, jakie łączą go z dr. Fritzem Mannheimerem, dyrektorem banku „Mendelsohn and. C", nie są tajemnicą dla nikogo i pozwalają na wyrobienie sobie opinji właściwej o dyrektywach politycznych, jakie otrzymuje niewątpliwie to pismo z centrali bankowej w Amsterdamie.

„Frankfurter Zeitung". — Większość akcyj tego dziennika znajduje się w posiadaniu konsorcjum złożonego z t. zw „D-banków", kompanji żeglugi morskiej, a zwłaszcza potężnego trustu chemicznego „I. G. Farbenindustrie". Konsorcjum to chętnie pozbyłoby się tych akcyj, ale sprzedaż ich utrudniona jest z racji istnienia testamentu założyciela p. Leopolda Sonnenmanna, który określił w nim stały kierunek polityczny dziennika.

Poza tymi wielkimi dziennikami istnieje grupa pism, należących do koncernu prasowego Hugenberga, istnieją również wielkie organy prasowe na prowincji, które w rzeczywistości są niczem innem, jak tubą, przez którą wypowiadają swoje życzenia, opinje, sądy magnaci i królowie węgla, żelaza, maszyn etc.

Skondensowana mądrość narodów

Poniżej podajemy szereg ciekawych przysłów perskich:

— „Pozostaw psom rozkosz szczekania i gryzienia. Pełnej sakiewce nigdy nie brak przyjaciół. Każdy uważa swą gęś za łabędzia. Kto ukradł jaja, ukradnie i wołu. Gdy słońce wschodzi, gwiazdy gasną. Nie jest winą słońca, że nietoperz nie widzi w dzień. Gdy wilk sam — jest lwem. Cierpliwość jest lekarstwem dla tych, którzy nie mają lekarstw. Nie kładź wiatru do klatki. Nie szukaj pyłu na morzu. Długi język skraca życie. Chełpi się osieł, że koń jest jego wujem. Drzewo miękkie mrówki jedzą. Dom o dwu gospodyniach ma brudu po kolana. Tysiąc przyjaciół — to mało; jeden wróg za wiele. Mrówka u siebie jest taksamo potężna jak Salomon. Lampa nie daje światła przy słońcu. Sława bohatera jest leosza od samego bohatera. Z łaski wichru nie otrzymasz nic, prócz kurzu. Żaden bohater nie posiada tarczy przeciwko strzałom przeznaczenia. Jeżeli czas się z tobą nie zgadza, zgódź się ty z czasem. Przezorność jest lepszą od kuracji. Cierpliwość gorzka, ale owoc słodki. Szczęścia nie sprzedaje się na targu. Dobre słowo nic nie kosztuje, a jest wiele warte".

KRONIKA

GRUDZIEN
24
Sobota

KALENDARZYK

Ad. i Ew. Wig.

Następstwa gołoledzi

(a) W dniu wczorajszym od samego ra na wskutek spadającej mgły, która zwilżała ziemię powodując ślizgawicę, zanotowano kil ka nieszczęśliwych wypadków.

Przy zbiegu ulic Częstochowskiej i Przę dzalnianej upadła na bruk Antonina Nowińska zamieszkała przy ul. Skierniewickiej 11 i wskutek upadku odniosła złamanie ręki oraz okaleczenie głowy.

Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia poczem przewiózł w stanie osłabionym do lecznicy.

Podobny wypadek miał miejsce na ulicy Rokicińskiej. Wieśniaczka Marjanna Ambroziak, przybyła z mlekiem na targ ze wsi Wi skitno pod Łodzią, upadła na jezdnię i doznała złamania nogi. Ranną przewiozło pogotowie do szpitala.

Dozorca domu przy ulicy Nowej 3 Jan Kacperski, poślizgnąwszy się upadł na chodnik i rozbił głowę oraz zwichnął rękę.

Rannemu udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia, poczem przewiózł do lecznicy.

Na Wodnym Rynku miał miejsce nie szczęśliwy upadek wskutek ślizgawicy, ofiarą którego padł wieśniak Władysław Kowalski z Czarnocina powiatu łódzkiego, poślizgnąwszy się upadł na bruk i doznał złamania prawej ręki oraz okaleczenia głowy.

Rannego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do lecznicy.

Pozatem zanotowano kilka mniej ciężkich wypadków. Władze policyjne w energiczny sposób kontrolowały chodniki przed poszczególnemi posesjami, bacząc by dozorcy posypywali je i w ten sposób zapobiegali ślizgawicy.

Związek zawodowy czy jaskinia zbójecka

Dalsza likwidacja bandy Kuchciaka. — Pięciu sprawców zamachów bombowych stanie przed Sądem Doraźnym

Podana przez nas we wczorajszym numerze wiadomość dotycząca terorystychnych i bandyckich występów Romana Kuchciaka i jego towaszyszy wywołała ogólną sensację wśród szerokich rzesz mieszkańców naszego miasta.

Jak zdołaliśmy ustalić Raman Kuchciak w wojsku polskim pozostawał w randze plutowanego i pełnił funkcje ambulansowego fel czera, wskutek czego obeznany był z chemją mimo, że posiadał tylko elementarne wykształcenie.

Po wyjściu z wojska Kuchciak wstępuje do Chadecji, gdzie jednak nie odegrał żadnej roli, a następnie przechodzi do NPR, rozpoczyna akcję w kierunku rozbicia Związku Praca.

Po usunięciu go ze związku Praca, Kuchciak formuje secesję NPR praw. i tworzy Zjednoczenie Zawodowego Polskiego.

Dzięki swym demagogicznym występem Kuchciak mianowany zostaje członkiem honorowym Sportowego „Odrodzenie".

Kuchciak na każdym kroku okradał ZZP przywłaszczał sobie pieniądze ze składek, wystawiał większe rachunki za różne zakupione rzeczy, pobierając różnice dla siebie.

W robocie zawodowej jak to podawaliśmy Kuchciak jedynie dzięki swym demagogicznym wystąpieniom zyskał poklask pewnej grupy robotników, mimo że na każdym kroku zmieniał swe pierwotne przekonania.

Jako przykład może posłużyć fakt, iż po wyprowadzeniu robotników do akcji strajkowej, Kuchciak potrafił w połowie drogi zwinąć ją pozostawiając robotników na lodzie.

Jak zdołaliśmy ustalić przed Sądem doraźnym stanie Roman Kuchciak, jako inicjator i główny sprawca sporządzenia i podrzucenia bomb, oraz Wiśniewski i Rzetelski, jako sprawcy podrzucenia bomby pod gmach Urzędu Wojewódzkiego i wykonawcy śmierci Mindli Filozof-Heldberg.

Ponadto Klimczak i Jonosik, jako sprawcy zamachu na magistrat m. Łodzi.

Podczas rewizji jaką przeprowadziły władze śledcze przy wyżej wymienionych znaleziono 5 rewolwerów, a mianowicie 2 parabellum, 2 browningi i 1 systemu belgijskiego oraz większą ilość naboi.

Po zamknięciu całkowitego śledztwa wszyscy aresztowani bombiarze przeniesieni zostaną do więzienia i w ciągu najbliższych 3—4 tygodni zasiądą na ławie oskarżonych przed Sądem Doraźnym.

Niezależnie od powyższego dochodzenia przeciw Romanowi Kuchciakowi i jego towarzyszem prowadzone są dochodzenia o dokonywanie zuchwałych napadów bandyckich na terenie Łodzi.

Między innemi jak to podawaliśmy Kuchciak łącznie z Rzetelskim i Klimczakiem przy współdziale dobranych do pomocy kompanów dokonali o godzinie 12,30 bandyckiego w dn. 17 czerwca 1931 r na kasjera firmy Karolewska Manufaktura, Fryderyka Michela, któremu wówczas zobrabowano przy ul Kątnej

Bandyci posługiwali się wówczas specjalnie wynajętym samochodem, uzbrojeni w rewolwery i zamaskowani. Zrabowane pieniądze Kuchciak umieścił w kasie w lokalu kartelu przy ulicy Gdańskiej 40, gdzie w czasie jednej rewizji ujawniono je, lecz nie przypuszczała, by pieniądze pochodzące z rabunku ulokowane w organizacji.

Kuchciak przyznał się, iż był inicjatorem i organizatorem napadu i ujawnił wszystkich uczestników napadu, w związku z czem policja w dniu wczorajszym przeprowadziła dalsze dochdzenia i aresztowała pozostałych uczestników.

Okazało się, że po za Kuchciakiem, Rzetelskim i Klimczakim, w napadzie brali udział Józef Grodzicki właściciel domu publicznego przy ulicy Nawrot 34, Antoni Rybak, zamieszkały przy ulicy Wapiennej 10 oraz właściciel taksówki Nr. 117 szofer Władysław Szmigielski, zamieszkały przy ul Wolborskiej 32 który również utrzymuje dom schadzek.

Grodzickiego i Smigielskiego władze na tychmiast ujęły, natomiast Rybak przeczuwając niebezpieczeństwo uciekł do rodziny swej we wsi Pęczniew, gm. Niemysłów, pow. Tureckiego gdzie na skutek telefonogramu policja ujęła go i przetransportowała do Łodzi.

Aresztowani przyznali się do udziału w napadzie bandyckim i wyjaśnili, że napad zorganizowany został w ten sposób iż wszyscy zebrali się w lokalu Kartelu a następnie taksówką nr 117, która specjalnie została zaopatrzona w fałszywy numer rejestracyjny tudzież zaklejony numer boczny jechali, na ul. Łaską i oczekiwali na przyjazd kasjera Michela.

Łupem podzielili się znów w lokalu Kartelu. Pieniądze które znalezione w kasie Kartelu były prywatną własnością Kuchciaka

Z Kartelu Szmigielski udał się taksówką na ulicę Wolborską 32, gdzie przemienił numery samochodu.

Śledztwo w kierunku ujawnienia innych jeszcze przedstępstw prowadzone jest w dalszym ciągu.

Wobec zakończenia dochodzenia, Grodzicki, Szmigielski i Rybak staną przed Sądem Okręgowym.

PIĄTKI I DZIESIĄTKI.

Działalność Kuchciska niezależnie od wy praw bandyckich i bombowych, skierowana była na stworzenie grup terorystycznych, które składały się ze specjalnych dziesiątek, a te z kolei dzieliły się na piątki, dla łatwiejszego zakonspirowania.

Zadaniem dziesiątek było prowadzenie akcji wśród bezrobotnych, agitowanie ich do przeciwstawienia siłą i tworzenia zamieszek, natomiast piątki miały na celu prowadzenie akcji terorystycznej.

Dzięki ujawnieniu roboty Kuchciaka, nastąpiła również likwidacja piątek i dziesiątek.

W związku z tem aresztowanych jest kilkanaście osób, którzy odpowiadać będą przed Sądem Zwykłym.

Nikły pobyt na choinki

(a) Kryzys i bezrobocie spowodowały z jednej strony, wstrzymanie się przez licz ne rzesze robotnicze od zakupu choinek, z drugiej zaś— niewspółmierny wzrost dowozu tych drzewek do Łodzi.

Ceny choinek był stosunkowy niskie, mimo to pozostały na placach i rynkach stosy nierozsprzedanych drzewek, od których właściciele odeszli, by nie płacić za uprzątanie.

Walka konkurencyjna

u psów, czy u ludzi

(a) Wczoraj na Zielonym Rynku wynikła bójka między handlarzami w czasie której okaleczony został 36-letni Józef Jędrzejewski zamieszkały przy ulicy Cymera 17, któremu pogryziono ręce.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia. O zajściu policja sporządziła protokół i pociągnęła winnych do odpowiedzialności karnej za zakłócenie spokoju publicznego

Na Święta

Na ulicy Wólczańskiej 15 zasłabła z wycieńczenia 45-letnia Józefa Golesz. Chorą przewieziono do szpitala zapasowego.



Nowy regulamin sanitarno porządkowy.

(a) Magistrat m. Łodzi zatwierdził nowo opracowany przez wydział zdrowotności publicznej regulamin sanitarno porządkowy.

W regulaminie tym zostały uwzględnione te postulaty właściciele nieruchomości, które pod względem sanitarnym odpowiadają wymaganiom wydziału zdrowotności publ.

Wspomniany regulamin wprowadzony w życie z dniem 1 stycznia 1933 roku.

Zbiorowisko niebezpiecznych gadów

Port Elisabeth w Afryce południowej posiadają park wężów. Kolekcja gadów tego specjalnego ogrodu zoologicznego jest jedyna na świecie. Wszystkie najdziwniejsze i najniebezpieczniesze odmiany tego gatunku są tu reprezentowane.

Najpotworniejszym i najniebezpieczniejszym z całej tej kolekcji parku jest „mamba" — wąż, który osiąga długość czterech metr. Odznacza się niesamowitą wprost zwinnością i szybkością. O wiele chudszy i szczuplejszy od innych wężów jest jednak tak silny, że obała uderzeniem cielska najtęższego człowieka, a dwie krople jego jadu zbliżają natychmiast, jak kula wymierzona w serce.

Walki pomiędzy wężami, nawet tego samego gatunku, są bardzo częste. Nic jednak nie może iść w porównanie z widokiem, jaki daje wąż o dwóch głowach. Te dwie głowy walczą ze sobą w czasie jedzenia.

Naogół węże nienawidzą człowieka. Dozorcy „Port Elisabeth Snake Park'u", jak również wszyscy, którzy odwiedzają ten ogród zoologiczny, mogą się o tem nieraz przekonać. Zdarza się bardzo często, że węże urządzają prawdziwe strajki głodowe. Przez całe miesiące odmawiają jedzenia i trzeba je siłą odżywiać.

Wśród personelu parku znajduje się również dentysta, ponieważ na skutek częstych walk lub starości niektórym rzadkim okazom trzeba leczyć zęby. W chwili obecnej park ma trudności z tego powodu. Dentysta wężów poszedł na emeryturę, a znaleźć na jego miejsce kandydata jest niezmiernie trudno.

W Afryce południowej wytworzył się także specjalny zawód hodowców wężów. Nawet jedna przedstawicielka płci pięknej oddaje się temu zajęciu. Jest to miss Jessie Caveno, którą hoduje specjalnie grzechotniki i sprzedaje je następnie ogrodom zoologicznym, muzeom, cyrkom, pracowniom naukowym. Ponadto wydobywa jad grzechotników z którego robi się lekarstwo, dające podobno doskonałe rezultaty w leczeniu epilepsji.

Znamienny protest

Na odbytym Ogólnem Nadzwyczajnem Zebraniu w dniu 11 grudnia rb. uchwalono następującą rezolucję:

„W stosunkach wewnętrznych jak i zewnętrznych każdego państwa konieczną jest harmonja. Bezwzględnie tego wymaga przeżywany obecnie kryzys światowy.

Wszyscy obywatele każdego państwa a więc i Polski, o ile są lojalni wobec swego państwa, obowiązani są do pełnego wysiłku w mierę możności w swych pracach zawodowych!

Wyścig pracy musi być na wszystkich polach — a on jest tylko w tedy możliwy, o ile będą usunięte wszelkie tarcia wśród społeczeństwą wynikające z takich lub innych przyczyn.

Polska posiada wśród swoich obywateli Polakom, Niemców, Żydów, Rusinów i td, Odmiennym dniem odpoczynku dla wszystkich poza Żydami jest niedziela. Żydzi zamieszkujący Polskę dążą do uzyskania pod tym względem równych praw z chrześcijanami i chcą by w Polsce były dwa dni odpoczynku, jeden w sobotę dla żydów, drugi w niedzielę dla chrześcijan. Gdyby żydzi zamieszkiwali w Polsce w ogrodzonych osiedlach to ta sprawa mogłaby być pozostawiona wolnej woli żydów, ale zamieszkując wspólnie z chrześcijanami — stwierdzamy, że gdyby zgodzono się na projekt żydów, to ani w sobotę, ani w niedzielę nie będzie właściwego wypoczynku tak dla jednych jak i dla drugich gdyż wspólne pożycie i zazębienie interesów zmuszać będzie zawsze do łamania każdego z tych dwóch dni odpoczynku.

Zresztą żadne państwo nie może sobie pozwolić w obecnych czasach na 2 dni odpoczynku w tygodniu. Cała Europa poza Rosją Sowiecką pracuje przez 6 dni i święcie tylko w niedzielę — Polska nie może robić ustępstw pod tym względem. Chrześcijański naród 30 miljony nie może ulegać 3 miljonom żydów.

Żydzi o ile chcą w zgodzie żyć z chrześcijanami muszą uznać, że obowiązującym świętem dla wszystkich w Polsce jest tylko niedziela i nie mają prawa i nie powinni jako lojalni obywatele Polski wysuwać sprawy łamania świąt chrześcijańskich, gdyż to wprowadza tylko bezcelowe spory—które nie dadzą nic pożytywnego dla żydów.

Dla żydów Polska nie może naruszać harmonji światowej. Dla żydów Polska nie może gospodarczo pozostawać w tyle, bo to i samym żydom najwięcej zaszkodzi.

Z powyższych względów zebrani kupcy chrześcijanie uchwalają, żą ze względu na dobro Polski i wszystkich obywateli w Polsce tak jak i w reszcie Europy jedynym dniem odpoczynku dla wszystkich bez wyjątką jest tylko i będzie niedziela, w resztę zać dni wszyscy winni pracować tak dla dobra Polski jak i własnego".

Kupujcie czekoladę Piaseckiego!!

Pociecha mamusi.

(a) W domu przy ulicy Suchej 6 zamieszkuje 60-letnia Aniela Kmiecich wraz ze swym synem Bolesławem.

Bolesław Kmiecich prowadził się niezbyt poprawnie i dość często upijał się, przyczem okradał matkę staruszkę, zabierając nawet jej rzeczy, które sprzedawał za bezcen, byle zdobyć pieniądze na alkohol.

W dniu wczorajszym znów zamierzał wynieść z domu jakiś przedmiot, a gdy mu się matka przeciwstawiła schwycił sporej objętości drążek i poturbował matkę.

Na krzyk bitej nadbiegli sąsiedzi, którzy obezwładnili krewkiego pijaka i powiadomili policję.

Ranną Kmiecichową opatrzył wezwany lekarz pogotowia, Bolesława Kmiecicha policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Koszta głupich ustaw

12 lat prohibicji, jak obecnie obliczono, kosztowały skarb Stanów Zjednoczonych 25 miljardów dolarów, czyli 525 miljardów franków. Takie oto oświadczenie złożyli kongresowi przeciwnicy prohibicji, czyniąc wysiłki dla przyśpieszenia uchwalenia prawa, które ostatecznie obali ustój suchy. Statystykę tę opracowała órganizacja kupców i przemysłowców, rozgałęziona w całych Stanach Zjednoczonych. Związek ten wykazał, że koszty i rozrzutność, wynikające z prawa o prohibicji kosztowały Stany Zjednoczone o 8 miljardów dolarów więcej, niż ich koszty, poniesione w wojnie światowej. Koszt zaś cały prohibicji jest 2 i pół razy wyższy od całości długów wojennych, Pozatem z powodu zajść napaści zamachów i t. d., spowodowanych przez prohibicję, poniosło śmierć przeszło 2.000 obywateli amerykańskich i 500 jej agentów policyjnych. Na 680.000 procesów kryminalnych, jakie osądziły sądy amerykańskie od 12 lat, 60.000 spraw przypadło na prohibicję. Kongres jednakże usposobiony jest narazie do drobnego ustępstwa które polega na dopuszczeniu w handlu piwa, za, wierającego 4 proc, alkoholu, a pozostawienie wszystkich dalszych ustępstw bardziej liberalnych przyszłemu kongresowi demokratycznemu (Kor. Pras.)

SKROMNE ŻYCZENIE.

Dozorca do przestępcy, opuszczającego więzienie po kilkoletniem odsiadywaniu kary:
— Czy ma pan jakieś życzenie?
— Owszem. Chciałbym dowiedzieć się adresu prokuratora, który mnie tu wpakował...

ZŁOŚLIWY GOŚĆ.

— Żałuję bardzo, że nie przyszedłem do waszego lokalu już tydzień temu...
Miło nam to słyszeć!
...bo wtedy ta ryba była zapewne jeszcze świeża!

W firmie **Edmund Wasilewski**
Piotrkowska 152
poleca się towary w najwyższych gatunkach na garnitury, palta, pokrycia futer, suknie damskie, ubranka dziecinne oraz reszki
Ceny fabryczne!

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Szczęście od jutra
TEATR POPULARNY — Niewinnie skazany
JAR — Oj kobietki kobietki!
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL: -- Wyrok morza
MIMOZA — I Szyb L 23 II Noce paryskie
CZARY — I Upiór Paryża II Czarny Dan· postrach cowboyów
GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO: Tom Miks
PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Gehenna kobiety
OŚWIATOWY — Dla dor: — Zew ziemi — dla młodz Król Konga
LUDOWY — Prawdziwa miłość awarturnicy
BAJKA — Rok 1914
RAKIETA — Nowa palestyna
PALACE — Płonące serca
PRZEDWIOSNIE — Książe Bouboule
SPLENDID:— 100 metrów miłości
ZDRIA — Pat Patochon
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

—:o-o:—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 23 grudnia 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy: Gdańsk	173.37
Belgja	123,65
Holandja	358,70
Londyn	29,66
Nowy Jork	8,925
Paryż	34,85
Praga	26.43
Szwajcarja	,172,00
Włochy	45,75
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,93,,5 — — Rubel złoty 4,64½ — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.33 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,54 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.55 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 54,13
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 105,00
4 proc. poż. inwestacyjna 98,00
5 proc. poż. konwersyjna 40.50
6 proc. poż. dolarowa 54 50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99.00 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 44.88
8 proc. L. Z. m. Łodzi 45,13
10 proc. m. Radomia 43,50
8 proc L Z. Kielc 53,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 36,00

Akcje:

Bank Polski	86,00
Lilpop	10,00
Stachowice	7,25

Dla pożyczek państwowych tendencja utrzymana dla listów zastawnych mocniejsza Obroty akcjami mocniejsza

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ, BRATERSKA 1/3.

Przez radjo

Łódź, 24 grudnia 1932 r.

11,40 Przegląd prasy polskiej
11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący
12,10 Płyty gramofonowe
12,55 Urz. kom. PIM.
15,10 Komunikat gospodarczy
15,25 Wiad. wojskowe i strzeleckie
15.35 Fontanny Rrzymy płyty
16,00 Odczyt aktualny
16,25 Francuski (Kurs średni)
16,40 „Zwyczaje wigilijne na północy"
17,00 Koncert Reprez. Ork. Pol.
18,00 Koncert religijny
19,00 Rozmaitości
20,15 Tranms. ze Poznania.
20,30 Słuchowisko dla dzieci
21,00 Kolędy.
21,30 „Wigilja samotnych"
22,00 Wiadomości bieżące
22,40 Feljeton.
22,55 Program na dzień następny.
23,00 Koncert ze Lwowa.

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE
F. Grętkiewicza
zawiadamiają, że przyjmują zapisy na
NOWY KURS
w nowym lokalu przy
ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofa) tel. 175-35
Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej jak również warsztaty i garaże samochodowe.

KONCESJONOWANY
DOM HANDLOWO KOMISOWY „OKAZJA"
PRZEJAZD № 8.
Przyjmujemy do komisowej sprzedaży
przedmioty wszelkiego rodzaju oraz różne towary.
Najtaniej kupuje się
obuwie
wykwintnej chrześcijańskiej roboty gwarantowanej jakości

Półbucik męski boksowy	15 zł.
„ „ giemzowy	17 „
„ „ lakiery	18 „
Kamasze boksowe	17 „
Pantofle damskie boksowe	13.50 „
„ „ giemzowe	14,50 „
„ „ lakierki	14,50 „

Ogłoszenie - zrobi swoje

Czy choroby płucne są uleczalne ???
Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. I. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiącemu wyśle takową na żądanie za darmo i bez opłety porta. Należy pisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do
PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

ARTYSTYCZNA CEROWNIA (SZTOPERNIA)
uszkodzonych wszelkich ubiorów i dywanów
M. KLEBER
20 POŁUDNIOWA 20
II brama II piętro

KINOTEATR
STYLOWY
dawniej „RESURSA"
Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Wielki program świąteczny
p. t.
„GEHENNA KOBIETY"
Wzruszający dramat o cierpieniu miłości i poświęceniu kobiety.
W rolach głównych: Sylvia SIDNEY, Wynne GIBSON i Gene RAYMOND
UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Naztępny program:
„ŁZY 20-LETNIEJ"
Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.
Aparatura dźwiękowa „PHILIPSA"

Zarząd Telefonów Łódzkich
P. A. S. T.

podaje do wiadomości, że na mocy zezwolenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów wprowadza się czasowe ULGI W OPŁATACH ZA ZAŁOŻENIA I PRZENIESIENIA TELEFONÓW, a mianowicie: od dnia 23go grudnia 1932 r. do dnia 1go kwietnia 1933 r. opłata za założenie telefonu zostaje obniżona ze 140 zł do 120 zł a za przeniesienie w tym samym pokoju opłatę obniża się z 20 zł do 15 zł, do innego pokoju — z 28 zł do 20 zł, do innego lokalu w tym samym budynku — z 35 zł do 25 zł, do innego budynku w tej samej posesji — z 35 zł do 25 zł i do innej posesji — z 75 zł do 50 zł.

Opłata za założenie telefonu może być na życzenie ROZŁOŻONA NA RATY. Kto wpłaci opłatę tę w całości z góry, bez rozkładania na raty, będzie korzystał z dalszej 10proc. ulgi i w tym wypadku opłata ta wyniesie 108 zł.

Przy zakładaniu nowych telefonów POZA OBRĘBEM 3CH KM w granicach miasta wypadkach, gdy na terenie jest rozbudowana sieć i są zapasowe przewody, NIE BĘDZIE POBIERANA DODATKOWA JEDNORAZOWA OPŁATA ZA ODLEGŁOŚĆ.

Ogłoszenie.

W myśl decyzji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 25/31 października 1932 r. i na podstawie postanowienia p. Sędziego — Komisarza z dnia 20 grudnia 1932 r, Syndyci Tymczasowi Masy Upadłości firmy „S. Leder i M. Heymann", Farbiarnia i Wykończalnia w Łodzi, wzywają wierzycieli tejże firmy, których należności przyjęte zostały do pasywów masy, do stawienia się na zebranie wierzycieli w dniu 4 stycznia 1933 r. — o godz. 10ej — w sali Nr. 15 Sądu Okręgowego w Łodzi w celu wykonania wzmiankowanej decyzji Sądu.

Syndycy Tymczasowi:

(—) Adw. W. Pełka, Łódź, Narutowicza 47
(—) Adw. M. L. Słoniowski, Łódź, Gdańska 96
(—) H. Graeser, kupiec, Łódź Pomorska 30



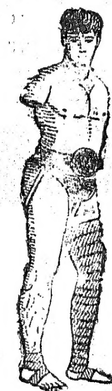
Ciężar Kryzysu

odczuwają tylko firmy nie rozumiejące potrzeby ogłaszania się

Celową reklamę przeprowadza jedynie

AKWIZYCJA OGŁOSZEŃ
FUCHS'a
Piotrkowska 50
Tel. 121-36

Kto cierpi na przepuklinę, powinien nosić odpowiedni i dobrze zrobiony pasek
Pracownia ortopedyczna
istniejąca od 1886 r.



ST. LEWIŃSKA, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 38a
Wyrabia paski rupturowe wszelkiego rodzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Opaski damskie wykonane podług wymagań Sz. P. T. lekarzy. Paski pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące, przeciw obwisłości, urabiające figurę i t. p. Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA", wkładki sprężynowe na płaskie stopy. — Supensorja — Patent: Bandaż „Elasta" przeciw żylakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi. —

DOM

w śródmieściu kupię za gotówkę w cenie do 15.000 dolarów.
Oferty składać do administracji naszego pisma sub. „Dom".

KAŻDA PANI MUSI WIEDZIEĆ, ŻE NAJMILSZĄ GWIAZDKĄ JEST I BĘDZIE TYLKO ŁADNA SUKIENKA
Polecam wymodniejsze resztki na
SUKIENKĘ od 5 zł
M. Bryl, Piotrkowska 58

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, :—: Al. KOŚCIUSZKI 22.
Telefon 158-38
Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11.
Telefon 137 43
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

WALCZAK JAN zagubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej na zł. 15 Nr. 65,440 z dn. 12, 9, 30 r.

Wszystko na Gwiazdkę najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3
Bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki, szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materjałów białych.
Trykotowe kombinacje 1 zł | Koszulki damskie 1,70 zł | Koszule męskie 4,50 zł | Rękawiczki wełniane od 1 zł

URZĘDNICY ROBOTNICY! Pamiętajcie, że **MEBLE** gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie **F. NASIELSKI** RZGOWSKA Nr. 2 Telefon Nr. 143-08
NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA: Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapic.

Redaktor odp. Jan Adamowicz, Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41